CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 175

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warsz... ...owa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 28 czerwca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Bez kompasu

Ponury proces krakowski przeciw mordercom służącej Grancarzówny dobiega końca. Wyrok zapadnie w najbliższych godzinach. Ale nie o wyrok chodzi w tej sprawie, która wstrząsające wrażenie musiała wywrzeć na każdym, czytającym choćby urywkowe sprawozdania z jej przebiegu.

Chodzi o atmosferę, w której rodzi się tak daleko idące zwyrodnienie wśród naszej dorastającej inteligencji. Chodzi też o narzucające się natrętnie pytanie: jakie jest podłoże tego objawu i jakie środki walki z nim.

Wypadek bowiem nie jest odosobniony. Bobrzecki, młody człowiek „bez dogmatu", półinteligent, zajmujący się poezją, malarstwem, teozofją i... lekturą „Tajnego Detektywa", jego kolega, Szenkirzyk, którego podatność na impulsy przyjaciela zwodzi z pięknie zdawałoby się rozpoczętej karjery artystycznej — to osobnicy tegoż samego pokroju, co miłująca się bardzo czule para małżeńska Maliszów, która przed pół rokiem dokonała w tym że Krakowie masowego morderstwa rabunkowego, — to dalszy ciąg tej bardzo już długiej litanji rozmaitych wypadków po miastach prowincjonalnych, w których wśród młodzieży szkolnej pod wpływem demoralizującej lektury powstawały „kluby czarnej ręki" z jasno zakreślonym programem działalności zbrodniczej. — to wogóle dalsze dzwonki tegoż samego ciągle aparatu alarmowego, sygnalizujące coraz donośniej, że wśród inteligencji nie dzieje się dobrze.

Nie należy oczywiście generalizować: instynkty zbrodnicze tkwią w pewnych ludziach, zdrowy zaś ogół nie jest na nie podatny. Tak. Ale czy można odpowiedzieć ściśle, jaki jest procent ludzi, noszących gdzieś głęboko w swej naturze ten potencjalny „zarodek zbrodniczy". Czy nie jest to przypadkiem odsetek bardzo nawet znaczny, który jedynie dzięki wychowaniu, kulturze, rozmaitym hamulcom wewnętrznym, jakie człowiek z biegiem życia w sobie wytwarza, ulega sparaliżowaniu albo nawet całkowitemu wyplenieniu?

Żyliśmy przecież kiedyś wszyscy w epoce pierwotnej dzikości, gdy każdy człowiek był drugiemu „wilkiem". Obecnie zaś czyta się nieraz w telegramach z zagranicy (zwłaszcza z Ameryki) o młodych ludziach ze sfer najbogatszych, którzy popełniali zbrodnie poprostu „dla sensacji", a coraz częściej, niestety, czyta się o tem samem także i w Polsce. Czyli — powrót do moralności z przedhistorycznej dżungli, ale niezmiernie charakterystyczny tem, że się dokonywa właśnie pod wpływem.. cywilizacji, która zamiast służyć za hamulec moralny, staje się bakcylem rozstroju

Mowa tu oczywiście jedynie o tych wybujałościach dzisiejszej cywilizacji, które działają deprawująco na moralność zarówno indywidualną jak zbiorową. Ale linja demarkacyjna tych wybujałości sięga bardzo daleko. Osławiony „Tajny Detektyw", to tylko jeden z objawów, chociaż szczególnie jaskrawy. Możnaby wyliczyć długi szereg innych. Walka z moralnością, religją, rodziną, etyką odbywa się najrozmaitszemi drogami. Wszystkie zaś współdziałają do tego rezultatu, jaki w coraz szerszych rozmiarach obserwujemy obecnie.

Życie zaś dzisiejsze jest twardsze, trudniejsze, brutalniejsze, niż było w czasach przedwojennych. Młodzieży trzeba dostosowanego do dzisiejszych warunków życia mocnego świeżego powiewu idealizmu — jednostki błądzące przez życie samopas, bez kompasu, dają się łatwo porwać jego wirom.

Rosnącemu materjalizmowi, oportunizmowi, wygodnej amoralności i bezprogramowości czasów dzisiejszych musi się przeciwstawiać w młodem pokoleniu pęd do zbiorowego wytwarzania z siebie nowych wartości idealnych: to jest jedyna droga, na której zdrowe wartości naszego życia mogą się skutecznie przeciwstawić wzrastającemu niepokojąco rozkładowi moralnemu.

M. G.

W czwartek lub w piątek

Rekonstrukcja rządu

W kołach politycznych, zbliżonych do rządu, twierdzą, że rekonstrukcja gabinetu prof. Kozłowskiego zostanie przeprowadzona w czwartek wieczorem lub w piątek.

Za rzecz pewną uchodzi wejście do rządu obecnego kuratora Liceum Krzemienieckiego, p. Poniatowskiego, w charakterze ministra rolnictwa. Potwierdza się również pogłoska o przejściu na stanowisko, zajmowane dotąd przez p. Poniatowskiego, dotychczasowego wiceministra oświaty, p. Kazimierza Pierackiego. Na opróżnione stanowisko po p. Pierackim sfery konserwatywne lansują sen. Potworowskiego.

Wedle tychże pogłosek tekę spraw wewnętrznych ma objąć obecny wojewoda lwowski, płk. Belina-Prażmowski.

Mówią wreszcie, że po wiceministrze skarbu, p. Jastrzębskim, przechodzącym do Ministerstwa Opieki Społecznej, objąć ma to stanowisko (które obejmuje, jak wiadomo, naczelny nadzór nad wszystkiemi monopolami państwowemi), p. Edward, Werner, znany przemysłowiec cukrowy.

Obecna rekonstrukcja gabinetu ma oznaczać częściowe przesunięcie w kierunku lewicowym, w szczególności ku współpracy ze wsią. W ścisłym z tem związku pozostaje zaznaczająca się obecnie nowa akcja rozłamowa w Stronnictwie Ludowem, której podobno patronuje p. Poniatowski.

Aresztowania podejrzanych

o współudział

w zabójstwie ś. p. min. Pierackiego

W toku śledztwa nad wykryciem sprawców zabójstwa ś. p. min. Pierackiego ustalono szereg momentów, które pozwalają stwierdzić, prawdopodobieństwo, z jakich kół wyszedł morderca i jaka organizacja brała udział w zamachu. Dochodzenie doprowadziło do aresztowań szeregu osób, tkwiących w organizacji terorystycznej. Zwłaszcza ostatnie aresztowanie jednego z najbardziej poszlakowanych uczestników zbrodni, dokonane przy wydatnej pomocy policji niemieckiej na terenie Prus, pozwala na ustalenie środowiska, z którego wyszedł morderca.

Wytropiły go polskie władze bezpieczeństwa i wskazały władzom niemieckim. Aresztowany został natychmiast wydany władzom polskim i przewieziony specjalnym samolotem pod strażą do Warszawy. Prócz tego wiele innych aresztowań dokonanych na terenie kraju daje dość wyczerpujący materjał dla całokształtu zamachu.

Gen. Debeney w Warszawie

Dziś wieczór odjeżdża do Krakowa

Dziś rano, w ostatnim dniu swego pobytu w Warszawie, gen. Debeney udał się wraz z p. o. I-go wiceministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckim do Rembertowa, gdzie obserwował ćwiczenia piechoty i czołgów.

Po powrocie o godz. 1 pp. odbyła się w apartamentach gen. Debeney'a w hotelu Europejskim dekoracja oficerów polskich, a mianowicie: płk. sztabu głównego Kopańskiego i mjr. Axentowicza. Obecni byli przy tej uroczystości: wiceminister gen. Kasprzycki, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski i wyżsi oficerowie sztabowi. Po dekoracji generał Debeney podejmował obecnych oficerów śniadaniem.

O godz. 18-ej gen. Debeney opuszcza Warszawę, udając się do Krakowa, gdzie zabawi jeden dzień, poświęcony zwiedzaniu zabytków miasta i złożeniu szeregu wizyt. W drodze towarzyszyć mu będzie płk. Kopański.

Rząd Rzeszy grozi Anglji

represjami

BERLIN, 27.6 (PAT). Ogłoszony został tekst odpowiedzi niemieckiej na notę rządu brytyjskiego w sprawie zawieszenia przez Niemcy transferu.

Rząd Rzeszy w odpowiedzi swej ubolewa spowodu groźby rządu angielskiego, oświadczając, iż będzie zmuszony zastosować odpowiednie zarządzenia w celu ochrony gospodarstwa niemieckiego.

Równocześnie rząd Rzeszy wyraża zgodę na podjęcie rokowań w sprawie uregulowania kwestji transferu.

Setną rocznicę ślubu

obchodzono w Jugosławji

W Jugosławji obchodzono niedawno niezmiernie rzadką uroczystość. Było to 100-lecie ślubu.

Jubilatami byli: Stojan Dimipriwewicz i jego żona, Gelka, zamieszkujący w Klinowie. Pobrali się oni w r. 1834. Jubilat ma lat 123, jego żona zaś — 110.

Posiadają córkę, mającą „tylko" 99 lat, co świadczy, że w rodzinie Stojana wszyscy „chorują" na długowieczność

Fakt, że Stojan zdołał dożyć tak niezwykłego wieku, jest tem dziwniejszy, że większą część życia spędził on w wojnie przeciwko Turkom.

Sytuacja strajkowa

w Warszawie

Po wczorajszej konferencji u p. wojewody Jaroszewicza sytuacja w strajku budowlanym w Warszawie nie została wprawdzie wyjaśniona, ale wiele jest danych na to, że strajk niebawem będzie zakończony.

Jutro robotnicze komitety strajkowe urządzają wiece robotników budowlanych.

Ustawa

o spółdzielniach

Dziś w „Dzienniku Ustaw" ukazał się jednolity tekst ustawy o spółdzielniach oraz wykaz szkół, uprawniających do skróconej służby wojskowej. Jednocześnie ukazało się rozporządzenie wykonawcze o ulgach dla nowowznoszonych budowli. Rozporządzenie to określa sposób postępowania przy otrzymywaniu zwrotu podatków przez osoby budujące nowe domy oraz o przysługujących im ulgach.

Zachwiany w swem stanowisku

B. prezes Wrona przygotowuje secesję

w obozie ludowym na rzecz sanacji

Sprawa dr. Wrony, b. prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, przybiera niespodziewany obrót. Jak wiadomo, dr. Wronie zarzucano, że otrzymał w swoim czasie od p. Rożańskiego, dyrektora Biura Urządzeń Rolnych, 72.000 zł. na budowę domu ludowego w Warszawie i pieniądze te sobie przywłaszczył. Otóż sąd partyjny, w którego skład wchodzą b. poseł Stanisław Thugutt, adw. Urbanowicz i gen. Gruber, doszedł do wniosku, że poseł Wrona nie powinien pełnić nietylko obowiązków prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego, ale nawet zwykłego członka Stronnictwa. Narazie sąd zawiesił posła Wronę w prawach członka Stronnictwa, odkładając ostateczne rozstrzygnięcie do wydania wyroku przez sąd państwowy. Dr. Wrona, postanowił dokonać secesji w Stronnictwie Ludowem na rzecz sanacji.

W akcji tej przyszedł mu z pomocą poseł dr. Henryk Wyrzykowski.

Niewiadomo, czy pp. Wronie i Wyrzykowskiemu nie uda się pociągnąć za sobą jeszcze kilku posłów ludowych. R... rozstrzygnie się już w czasie najbliższym, gdyż na sobotę zwołane zostało posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego. Podana przez jedno z wczorajszych pism wiadomość o tem, że w tym dniu odbędzie się posiedzenie pełnego Klubu Ludowego, nie odpowiada prawdzie.

Normalne stosunki polsko-litewskie?

Pogłoski w prasie nadbałtyckiej

Wizyta b. premjera Prystora w Kownie odbiła się głośnem echem w całej prasie nadbałtyckiej.

Między innemi niektóre np. dzienniki podkreślają, że wizyta przyczyniła się do powzięcia planu nawiązania normalnych stosunków między Polską a Litwą. Pierwszym krokiem w tym kierunku będzie stworzenie polskiego konsulatu w Kownie, a litewskiego w Warszawie. Gdy stosunki nieco ułożą się, mają być również utworzone poselstwa: w Kownie polskie, w Warszawie zaś litewskie.

Najwięcej milczenia zachowują pod tym względem z prasy bałtyckiej dzienniki litewskie, tłumacząc, że odpowiednie rozmowy polsko - litewskie trzymane są w tajemnicy. Dzienniki litewskie zapewniają jednak, że w tej sprawie wydane zostanie wkrótce urzędowy komunikat litewski.

Pierwszym wyrazem zmiany poglądów na Litwie jest obecność w Warszawie dwu dziennikarzy litewskich, którzy, oprowadzani przez dziennikarzy polskich, zwiedzają obecnie Warszawę. M. in. chcieli oni uzyskać wywiad od premjera Kozłowskiego, który jednakowoż zastrzegł się, że obecnie nie czas na mówienie o polityce. P. Kozłowski, którego specjalnością jest paleontologja, sprowadził rozmowę na temat, że Litwa jest najstarszym narodem, zamieszkałym nad Bałtykiem.

Prócz wycieczki dziennikarskiej, która obecnie zwiedza Polskę, zapowiadają też już na czas najbliższy przyjazd do Wilna przemysłowców i kupców litewskich. Mają oni zamiar zapoznać się przedewszystkiem z Wilnem, później zaś wyruszą do główniejszych ośrodków gospodarczych Polski, a więc do Warszawy, Łodzi, Katowic i Borysławia.

Przysięgłym postawiono 12 pytań

w procesie o zamordowanie Garncarzówny

KRAKÓW, 27. 6. (tel. wł.). — Wczorajszą wizją na miejscu zbrodni zakończył się właściwy przewód sądowy w procesie o zamordowanie Garncarzówny.

Dziś, na długo przed rozpoczęciem rozprawy, sala sądowa wypełniła się po brzegi, mimo, iż do przemówień stron jest jeszcze daleko. Dziś bowiem odbywa się między obroną i prokuratorem targ o pytania dla sędziów przysięgłych. Już wczoraj w nocy toczyła się dyskusja między prokuratorem i ławą obrońców przez dwie godziny, mimo, iż dotyczyła jedynie drobnych zaledwie kwestji prawnych. Obrona występuje z szeregiem wniosków o postawienie pytań dodatkowych. Do tego targu o pytania obie strony przygotowują się bardzo starannie. Prokurator Boryczko ma przed sobą kilkadziesiąt dzieł prawniczych — obrońcy naradzają się w sąsiednim pokoju.

Przysięgłym postawiono 12 pytań. Obrona zażądała 5 pytań dodatkowych, dotyczących każdego z oskarżonych. Pytania te mają uwzględnić działanie pod wpływem silnego wzruszenia i zabójstwo nieumyślne. Prokurator sprzeciwił się postawieniu tych pytań, natomiast rozszerzył akt oskarżenia w kierunku Schenkirzyka i Bobrzeckiego.

Gdy oddajemy numer pod prasę, trwa dalsza narada nad pytaniami dla przysięgłych.

Co będzie

z prezydenturą Poznania?

Niebawem ma się odbyć w Poznaniu ponowny wybór prezydenta miasta. W kołach, zbliżonych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, twierdzą, że ponowna kandydatura b. prezydenta, p. Cyryla Ratajskiego, nie może liczyć na zatwierdzenie władz nadzorczych. Wobec tego przewidywana jest ewentualność rozwiązania poznańskiej Rady Miejskiej i mianowanie prezydenta komisarycznego z radą przyboczną.

Jak wiadomo, poznańska Rada Miejska posiada większość narodową, a sanacja przy zeszłorocznych wyborach poniosła dotkliwą klęskę.

Fałszywe czeki

w Tow. Kredytowem w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 27.6. (Tel. wł.). W Będzinie władze wpadły na ślad bandy fałszerzy czeków, realizowanych w kasie miejscowego Tow. Wzajemnego Kredytu. 25 b. m. do p. Majerczyka w Będzinie zgłosiło się trzech osobników żydów proponując mu nabycie 2-ch czeków Tow. Wz. Kred., wystawionych przez p. Szyję Gliksmana.

Jeden czek opiewał na 434, a drugi na 764 zł. Majerczyk, podejrzewając sprzedawców czeków, skomunikował się telefonicznie z wystawcą p. Gliksmanem, który zdziwiony do najwyższego stopnia, kategorycznie zaprzeczył wystawieniu czeków, przypuszczając oszustwo.

Wobec powyższego M. zawiadomił policję, która przybyła na miejsce, aresztując sprzedawców czeków: Dawida Szwajcera, Moszka Melnika i Joska Gliksmana.

Jak się okazało, aresztowani sfałszowali czeki, przyczem istnieje uzasadnione przypuszczenie, że nie jest to ich pierwsze fałszerstwo.

St. Zjednoczone

Nabywają helium

NOWY JORK, 27.6 (PAT). Federalny Urząd Górniczy nabył prawa do wydobywania gazu helium na rozległych terenach, wynoszących 20 tys. ha w Amarillo w stanie Texas.

Pokłady te są zarezerwowane specjalnie dla potrzeb armji, marynarki i lotnictwa.

Po zwycięstwie Baera

Carnera i Baer w anegdocie

Kolos na glinianych nogach

Dopóki Carnera był mistrzem świata w boksie, wiedzieliśmy o nim same tylko pochlebne rzeczy. Dopiero teraz, gdy go zwyciężył Amerykanin Baer, dowiadujemy się, że komisja poborowa włoska, przed którą w swoim czasie stanął Carnera, nie uznała go za zdolnego do służby wojskowej ze względu na stan nóg.

Co się okazało? Carnera miał nogi w tym stanie, że uniemożliwiały one całkowicie służbę w wojsku. Wadą nóg było to, że nie mógł mocno na nich stać. Nie przeszkodziło mu to, jak wiemy, w zrobieniu karjery boksera, niewątpliwie jednak ostatnią klęskę w walce z Baerem przypisać należy tej okoliczności, że mężczyzna, który nie był zdatny do służby wojskowej, nie jest w całem tego słowa znaczeniu uosobieniem siły, choćby posiadał najbardziej potężną pięść.

Wypadek z butami

O b. mistrzu, który był olbrzymiej budowy, opowiadają, że padł on ofiarą żartu podczas swego pobytu na Florydzie. Z tego żartu śmiały się całe Stany Zjednoczone.

Pewnego ranka, gdy Carnera chciał zabrać trzewiki, które wystawił przed drzwiami swego numeru, aby je oczyszczono, okazało się, że trzewików niema. Carnera znajdował się wtedy na wycieczce, nie miał więc żadnego innego obuwia. Ze względu na jego olbrzymi wzrost znalezienie odpowiedniego obuwia było rzeczą bardzo skomplikowaną. Szukano wprawdzie we wszystkich klepach z obuwiem odpowiedniej dla Carnery pary, lecz nic nie znaleziono.

Bokser był w rozpaczy, gdy koło południa wezwano go do telefonu i ktoś oświadczył mu, że o ile zapłaci 10 dolarów, otrzyma swe trzewiki spowrotem. Carnera zaczął się targować i zaproponował 20 dolarów, wkońcu jednak zgodzono się na 30 dolarów.

W kwadrans później przyniesiono istotnie trzewiki Carnery do hotelu. Bokser, który zupełnie zapomniał o swojej obietnicy, wezwał policję, aby posłańca aresztowała. Na to jednak jego manager zwrócił mu uwagę, że tak robić nie wolno, gdyż w Stanach Zjednoczonych trzeba dotrzymywać danego słowa. Jeśli więc — mówił — każe pan złodzieja aresztować, zostanie pan zlinczowany albo też zmuszą pana do opuszczenia Ameryki.

Chcącniechcąc Carnera musiał za własne trzewiki zapłacić złodziejowi 30 dolarów.

Kwiaty to milczące kobiety

Już po zwycięstwie w walce z Carnerą zapytano Baera, czy lubi kwiaty. Oczywiście, pytanie pochodziło od jednego z dziennikarzy sportowych, który chciał o nowym mistrzu dać swym czytelnikom jaknajbardziej wszechstronne informacje. Takich pytań dziennikarze zadają bardzo wiele, jednak Baer nietylko nie odpowiedział wymijająco, chociaż pytanie nie miało z jego zawodem nic wspólnego, lecz oświadczył, że lubi bardzo kwiaty, gdyż według niego kwiaty są kobietami, które nic mówią.

Odpowiedź powyższa świadczy, że nowy mistrz świata w boksie ma nietylko silną pięść, lecz posiada w wysokim stopniu rozwinięty dowcip.

Środki reprezentacyjne
w dyplomacji francuskiej

Jest rzeczą stwierdzoną, że w świecie dyplomatycznym bardzo poważną rolę grają te środki, które ambasadorowie czy posłowie mają do rozporządzania na cele reprezentacyjne. Zależnie od tych sum wzrasta lub też słabnie powaga i sympatja, jakiemi się cieszą obce przedstawicielstwa w danym kraju, gdyż tylko dzięki środkom pieniężnym można urządzać różne przyjęcia i obchody, pozwalające na podtrzymywanie w odpowiednich kołach związków przyjaźni i sympatji.

Nic też dziwnego, że Francja, która ostatnio przeprowadzała bardzo poważne oszczędności budżetowe, nie dotknęła wcale swych placówek dyplomatycznych, pragnie bowiem, aby dyplomaci francuscy występowali nadal równie wspaniale, jak to robili w okresie, gdy o żadnym kryzysie we Francji nie mogło być mowy.

Największe środki na reprezentację z dyplomatów francuskich posiadają ambasadorzy w Londynie i Waszyngtonie, najmniej zaś są pod tym względem wyposażeni posłowie w Szwajcarji i Turcji. Jednakowoż pod względem zaopatrzenia w środki na reprezentację niema bynajmniej jakiejś ogólnej reguły, skoro francuski ambasador w Rzymie otrzymuje 510.000 franków na reprezentację, podczas gdy jego kolega w Warszawie dostaje na ten sam cel tylko 400.000 franków.

Walka z masonerją we Francji
przybiera na sile

Deputowany Ybarnegaray wygłosił w tych dniach w jednej z wielkich sal paryskich mowę, w której z niezwykłą gwałtownością wystąpił przeciwko masonerji.

— Jeżeli Francja dusi się dziś w atmosferze skandalów — mówił — to winę za to ponosi wyłącznie wolnomularstwo. Krwawe wypadki z 6-go lutego nie mogą pójść na marne.

Ybarnegaray zapowiedział, że on i jego przyjaciele polityczni będą ścigali masonerję aż do najdalszych jej kryjówek i nie ulękną się pogróżek, któremi szafuje się obficie pod ich adresem. Jeżeli jednak „bracia" z lóż życzą sobie tego, to mogą spotkać się z zasadą odwetu.

Temperatura wyższa
od temperatury powierzchni słońca

Dwaj młodzi uczeni sowieccy, C. Ławrow i A. Feffer uczynili ciekawe odkrycie w związku z t. zw. reakcją termiczną Goldschmidta (stop metali). Stwierdzili mianowicie, że im większa jest aktywność chemiczna metali, tem większa jest ich emanacja ciepła (podczas termoreakcji). Doświadczenia wykazały, że lit w obecności tlenku żelaza może dać temperaturę 19 tys. st. podczas kiedy temperatura na powierzchni słońca nie przekracza 7 tys. stopni. Ławrow i Feffer zdołali osiągnąć w niektórych wypadkach temperaturę 25 tys. st. Dzięki możliwości otrzymania tak wysokich temperatur, można wytwarzać substancje szczególnie wytrzymałe, co otwiera dla metalurgji nowe zupełnie perspektywy.

Ławrow i Feffer stwierdzili także, że dotychczasowe specjalne instalacje hutnicze dla odlewu metalów wysokogatunkowych są zbędne. Można obecnie dzięki pracom Ławrowa i Feffera odlewać jakiekolwiekbądź części maszynowe bez żadnej instalacji. Wynalazcy poczynili szereg doświadczeń. Pomiędzy innemi w przeciągu 10 — 15 minut odlewali gwinty i mutry do maszyn poprostu na podłodze pokrytej warstwą ziemi.

Imprezy turystyczne
w ostatnich dniach czerwca

Na czoło wszystkich imprez, organizowanych w tym okresie w Polsce, wybija się „Święto morza", które będzie obchodzone 29 czerwca w całej Polsce, lecz główne uroczystości odbędą się w Gdyni. Wśród zawodów sportowych wyróżniają się organizowane w Warszawie (Dolina Szwajcarska) zawody o mistrzostwo Europy w szermierce, zaczęte 20 b. m., które zakończą się 29 b. m.

Oprócz rozpoczętych już poprzednio sezonów wyścigów konnych w Warszawie, Lwowie i Katowicach, w dn. 24 b. m. rozpoczął się też letni sezon wyścigów konnych w Wilnie, gdzie biegi odbywać się będą w niedziele i czwartki.

Szczegółowy kalendarz obejmuje następujące imprezy: 29 b. m. Warszawa — wyścig motocyklowy Warszawa — Gdynia — Warszawa, 29 b. m. Warszawa — zakończenie międzynarodowych zawodów szermierczych, 29 — 30 b. m. Gdynia — „Święto Morza". Motocyklowy zjazd plakietowy z całej Polski. 29 i 30 b. m. oraz 1 lipca Poznań — ogólno polski zlot sokołów.

W piątek, 29 b. m., przypada popularne święto Piotra i Pawła, termin wielu licznie frekwentowanych odpustów. Do największych wśród nich należy połączony z jarmarkiem odpust w kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie na Antokolu. Pozatem w tym dniu odbędą się większe odpusty w Kalwarji Zebrzydowskie, przy udziale około 40.000 pielgrzymów, w Częstochowie, w Pszowie na Śląsku, w Milatynie (woj. tarnopolskie), w Łęcznej k. Lublina, wreszcie w Jaworowie na Huculszczyźnie. Wszędzie można oglądać piękne stroje ludowe z danej okolicy. Oryginalnie przedstawia się odpust św. Piotra i Pawła w ruinach Opactwa Benedyktynów w Tyńcu k. Krakowa.

O racjonalne rozmieszczenie
szkół powszechnych w Warszawie

W jednym z poprzednich numerów zapytywaliśmy, dlaczego władze sądowe nie dbają o wygodę mieszkańców. Zaprowadziły one bowiem dziwny zwyczaj zmieniania przynależności ulic do rewirów egzekucyjnych, gdzie na dodatek kancelarje komorników mieszczą się w znacznej odległości od terenu ich działania. Rzecz prosta, jest to niewygoda wyłącznie tylko dla osób, mających do czynienia z sądami lub komornikami, a więc jedynie dla części mieszkańców Warszawy, gdyż nie wszyscy obywatele mają do czynienia z powyższemi władzami.

Gorzej przedstawia się sprawa przynależności ulic do szkół powszechnych. Do tych obowiązane są uczęszczać wszystkie dzieci od lat 7-miu, które do innych, np. prywatnych, szkół nie uczęszczają. I tu identycznie, jak z kancelarjami komorników sądowych, dziwnym i niezrozumiałym wydaje się fakt, iż np. dzieci zamieszkałe na ul. Ceglanej, mając w pobliżu siedem szkół powszechnych, a mianowicie: 2 na ul. Ciepłej 6 (naprzeciwko Ceglanej), 2 — na Twardej 13, na Łuckiej 2, na Pańskiej 38 i na Grzybowskiej 61 — niewiadomo dlaczego obowiązane są uczęszczać do szkoły aż na ul. Ptasią 3. Oczywiście nie jest to jedyny wypadek.

Następnie nie wszystkie lokale szkół powszechnych są jednakowej wielkości, co również przyczynia się do tego, że do jednej szkoły, mogącej pomieścić dużą ilość dzieci, należą również i odległe ulice.

Przecież trzeba tu wziąć pod uwagę, że podczas, gdy do kancelarji komornika lub do sądu interesantowi wystarcza udać się jeden raz, by sprawę całkowicie załatwić, to do szkół powszechnych dzieci uczęszczają codziennie przez 10 miesięcy. I to w dodatku dzieci przeważnie niezamożne, których nieraz nie stać na ciepłą odzież lub na tramwaj, co, zwłaszcza zimą, daje im się dotkliwie we znaki. I dlaczego właściwie tak ma być? Czy może dlatego, że lokale znajdujące się w pobliżu nie mogą pomieścić wszystkich dzieci z pobliskich ulic — chyba nic. Skoro lokale znajdujące się w pobliżu są za małe, a większych niema do wynajęcia, trzeba poprostu kilka szkół najbliższych przeznaczyć na ten sam rejon ulic, jak również zaprowadzić całodzienny czas trwania nauki — na dwie zmiany.

Nie należy również w jednej dzielnicy urządzać kilku szkół jednocześnie: w jednym domu na ul. Ptasiej 3 mieszczą się, aż trzy lokale szkół powszechnych, co powoduje, iż do tychże szkół należą ulice, położone do nich bardzo daleko. Przy rozmieszczaniu szkół należałoby się kierować ilością dzieci, które z danej dzielnicy mają do tych szkół uczęszczać.

Pożądane byłoby, żeby teraz właśnie, podczas wakacji, władze szkolne przeprowadziły ten porządek, aby już w przyszłym roku szkolnym uczynić tę korzystną niespodziankę szerokim rzeszom uczących się dzieci, które niewątpliwie z wielką radością przyjęłyby tę zmianę.

Włamywacze przed sądem
Aresztowanie świadka na sali sądowej

Proces włamywaczy z Dworca Głównego w Warszawie dobiega już końca. Dzisiaj zamknięty został przewód sądowy i zabrał głos prokurator.

Rozprawa obfitowała w moment dramatyczny, gdyż na polecenie sądu aresztowana została na sali Irena Szkaradek, kelnerka z kawiarni Romblów. W kawiarni tej Kowalski i towarzysze zbierali się regularnie i omawiali plan napadu. Wszystkie te ich konszachty słyszała Szkaradek i, wezwana do Urzędu Śledczego, zdemaskowała włamywaczy. Na rozprawie sądowej twierdziła wręcz przeciwnie, że oskarżeni nie mają nic wspólnego z włamaniem na Dworcu Głównym Warszawa-Towarowa i że pierwsze jej zeznania, złożone przed sędzią śledczym, tłumaczyć należy wymuszeniem. Wobec tak jaskrawej sprzeczności zeznań, Szkaradek zatrzymana została aż do chwili wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy.

Przed sądem zeznawała dzisiaj, w charakterze świadka, 12-letnia dziewczynka Wanda Tomaszewska, u której rodziców znajdował schronienie przez pewien czas główny oskarżony, Andrzej Kowalski. Kowalski, jako zawodowy przestępca, używał fikcyjnego nazwiska, występując jako Franciszek Szucharski.

U Tomaszewskich w Rembertowie zamieszkiwał on przed dokonaniem zuchwałego włamania, następnie zaś wrócił do mieszkania Tomaszewskich i tam zatrzymany został przez policję. Obronie Kowalskiego idzie o stwierdzenie, że nie ma on nic wspólnego z napadem na kasę kolejową i że przez cały czas spokojnie siedział u Tomaszewskich.

Na stwierdzenie tych okoliczności powołano właśnie małżonków Tomaszewskich, których zeznania nie wniosły nic nowego, i córeczkę ich, 12-letnią Wandzię. Początkowo dziewczynka oświadcza, że nie poznaje nikogo z osób znajdujących się na ławie oskarżonych. Mówi, że u mamusi mieszkał przez jakiś czas pewien pan, lecz nie potrafi go określić. Ostatecznie jednak po głosie przypomina sobie Kowalskiego.

Jazda po pijanemu
przyczyną wypadku samochodowego

Dziś rano na ul. Belwederskiej zdarzyła się katastrofa samochodowa. Od strony Belwederu, o godz. 6 rano, zieloną limuzyną Nr. 25436, jechał dyrektor fabryki gilz „Sokół", 40-letni Czesław Hubner, w towarzystwie Marji B. (Langiewicza 19).

Wskutek nieostrożnej jazdy, dyr. Hübner wjechał na chodnik i uderzył bokiem o jeden z kasztanów, stojących nad jezdnią. Cały prawy bok karoserji wgnieciony został do środka. Gdyby obok szofera siedział ktokolwiek, zostałby zabity.

Pasażerka dyr. Hübnera doznała tylko poranienia prawej nogi, przygniecionej szczątkami przedniego siedzenia. Nie czekając na Pogotowie, p. Marja B. wsiadła w taksówkę i odjechała do domu. Ciężej poszwankowanego dyr. Hübnera opatrzyło Pogotowie.

Jak stwierdziła policja, i dyr. Hübner i jego pasażerka byli nietrzeźwi.

W Karlovych Varach
straszna katastrofa lotnicza

Praga 26.6. (ATE). Dziś w południe wydarzyła się na lotnisku w Karlovych Varach tragiczna katastrofa lotnicza, której ofiarą m. in. padł jeden z najznakomitszych komików współczesnych, Max Pallenberg.

Artysta niemiecki odleciał dziś trzymotorowym jednopłatowcem państwowej linji lotniczej z Pragi do Karlovych Varów. W odległości 50 m. od lotniska samolot nagle stracił ster boczny, w chwilę później ster wysokości, poczem spadł na ziemię. Oba zbiorniki z benzyną eksplodowały wskutek czego aparat spłonął.

Zwłoki pasażerów t. j. Pallenberga i fabrykanta włókienniczego z Brna, Skurnika, oraz pilota wydobyto zupełnie zwęglone.

Teatr miejski w Karlovych Varach, gdzie tragicznie zmarły komik miał rozpocząć jutro szereg gościnnych występów, odwołał dziś na znak żałoby przedstawienie.

Lekarze-żydzi z Niemiec
muszą czekać na nostryfikację

Rada wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego stosuje konsekwentnie ograniczenia wobec absolwentów uczelni zagranicznych, ubiegających się o nostryfikację dyplomów. Są to, jak wiadomo, głównie lekarze żydzi, uchodźcy z Niemiec. Kilkunastu kandydatów do nostryfikacji, którzy złożyli ostatnio podania, otrzymało odpowiedzi piśmienne, iż będą się mogli ubiegać o wpis dopiero w roku akademickim 1937—38, albowiem w ciągu najbliższych trzech lat akademickich, liczba miejsc przewidzianych dla nostryfikantów jest już całkowicie wyczerpana.

Emeryci zamierzają interwenjować
o zmianę ostatniego rozporządzenia

Jeszcze w bież. tygodniu odbyć się ma nadzwyczajne posiedzenie związku emerytów państwowych w sprawie ogłoszonego w ostatnim n-rze „Dziennika Ustaw" nowego rozporządzenia o zaliczaniu emerytur. Rozporządzenie to będzie również przedmiotem obrad naczelnej rady związków pracowników państwowych i samorządowych.

Emeryci zamierzają podjąć akcję o zmianę przepisu dotyczącego 10-procentowego dodatku, jaki ma być wypłacany w charakterze rekompensaty za cofnięty dodatek mieszkaniowy. Nowy dodatek 10-procentowy jest bowiem mniejszy o 7 — 9 procent od poprzednio stosowanych dodatków mieszkaniowych.

Delegacja emerytów starać się będzie w tej sprawie o audjencję u ministra Skarbu, prof. Zawadzkiego.

Sensacyjny proces Thaelmanna
zapowiada nadprokurator Niemiec

BERLIN, 27. 6. (PAT.). „Boersen Ztg." ogłasza sensacyjny wywiad z nadprokuratorem trybunału Rzeszy o procesie, jaki odbędzie się przeciwko przywódcy komunistów niemieckich, b. posłowi do parlamentu Thaelmannowi.

Nadprokurator oświadczył, że Thaelmann oskarżony jest o przygotowywanie zdrady stanu, popełnione słowem i drukiem, przez podburzanie ludności do czynów wywrotowych. Śledztwo dotychczas jeszcze nie jest ukończone. Na zapytanie przedstawiciela dziennika, czy oczekiwać należy, że Thaelmann skazany będzie na śmierć, nadprokurator oświadczył że za czyny karygodne, o które Thaelman jest oskarżony, ustawa przewiduje karę więzienia do 10 lat.

Rozprawa odbędzie się przed trybunałem ludowym, który utworzony zostanie w lipcu w Berlinie. Termin nie jest narazie ustalony. Rozprawa będzie jawna, o ile interesy państwa nie będą wymagały wyłączenia jawności poszczególnych posiedzeń. Według ustawy z 24 kwietnia b. r. — oświadczył nadprokurator — wybór obrońcy wymaga zatwierdzenia ze strony przewodniczącego trybunału.

Zabiegi o zniesienie ochrony lokatorów

Organizacje właścicieli domów oszacowały memorjał do rządu, w którym domagają się poczynienia przygotowań do zniesienia ustawy o ochronie lokatorów. Memorjał podnosi, iż już obecnie określić należy termin, w którym ustawa ta będzie skasowana, i proponuje, aby nastąpiło to za 2 — 3 lata. Memorjał domaga się zmiany rozporządzenia o moratorjum mieszkaniowem. Postulaty idą w tym kierunku, aby zaległości za komorne mogły być egzekwowane nietylko na głównym lokatorze, ale i na innych osobach zamieszkałych w danym lokalu.

Ruch budowlany w Hiszpanji

Paryż, 26.6. (ATE). Z Madrytu donoszą, że Kortezy uchwaliły kredyt 3 i pół miljona pesetów na urządzenie obozów koncentracyjnych, w których mają być umieszczani „wagabundzi, oraz osoby podejrzane, zagrażające porządkowi publicznemu".

Adolf Nowaczyński

Zabójca Petlury

Omal jednocześnie zaproponowano wyjazd i poprostu wyeskmitowano z różnych krajów następujące osobistości (o czem ani śladu niema w oficjalnych telegramach agencyjnych):

NIEPOŻĄDANI

Z Amsterdamu (Holandja) nakazano natychmiastowy wyjazd „znakomitemu wszechświatowej sławy pisarzowi“ (w. M.) Heinzowi Lipmanowi, emigrantowi, za autorstwo książki p. t.: „Śmierć made in Germany“, w której berliński publicysta splugawił i zbezcześcił Matuzalemowego marszałka Hindenburga. „Krajowy cudzoziemiec“ niemiecki został wydalony jako „lästiger Ausleander“.

Ze stolicy Rumunji po długich ceregielach wyjechała wreszcie Marie Madaleine Lupescu (w. M.) z dożywotnim zakazem powrotu; przedtem zbiegł obłowiony papa Lupescu.

Z Nowego Jorku wydalony został do miejsca zamieszkania krakowianin, dr. Artur Kraus (w. M.). „profesor“ City - College, który rozsławił się swego czasu tem, że się skazał na dobrowolną głodówkę (w prasie) jako wyraz protestu przeciw kolegom profesorom i uczniom City - College, którzy nie chcieli brać udziału w demonstracji przed konsulatem Państwa Polskiego, urządzającego terorystyczne **„cruelties“** i **„massacres“** wobec mniejszości narodowej w. M. (w Wilnie i Lwowie).

Równocześnie z Dominion Canada odstawiony został z powrotem do granicy Stanów Zjednoczonych obywatel amerykański, zegarmistrz, Szalom Szwarcbart z ostrzeżeniem, aby nie próbował normalną swoją drogą nielegalną jeszcze raz przedostać się do Dominion Canada. O czem jak o czem, o kim jak o kim, ale o tym wydalonym „zegarmistrzu“ jednakże powinien być u nas rozesłany jakiś telegram odpowiednio wystylizowany. Tymczasem informację bierzemy sobie samowolnie z amerykańskiej prasy. Ponieważ wydalony osobnik swego czasu odegrał pewną rolę i nas obchodzącą, przeto należało skontrolować co porabiał w Kanadzie i za co sławnego żyda przepędzono.

JAK TO BYŁO W KANADZIE?

Otóż morderca Petlury przekradł się do Kanady, aby tutaj w kilku miastach wygłosić mowy pod - ju- zające przeciw Ukraińcom i na tem w ciężkich czasach cośkolwiek więcej zarobić. Liczył na sensacyjność swojej figury. Bądźcobądź morderca i „bohater narodowy“, więc sale meetingowe powinny być przepełnione. Tymczasem się przeliczył, gdyż po pierwszem zaraz szczuciu przyszła policja i odstawiła zbrodniarza gdzie trzeba.

W Kanadzie bowiem mieszka po miastach spora liczba Shylockratów, engrosistów zbożowych i leśnych, bankierów, giełdziarzy i kantorzystów, ale zdawna też już osiadła duża emigracja rusińska, szczególnie z Podkarpackiej Rusi i Wschodniej Małopolski, która w ciągu dziesiątków lat zorganizowała się silnie, rozbudowała świetnie kooperatywy, posiada swoje szkoły, prasę i inteligencję nacjonalistyczną, a w życiu samorządowem i parlamentarnem Kanady stała się ważnym, a gdzieniegdzie rozstrzygającym czynnikiem. Imigracja bywa od czasu do czasu agresywnie antypolską, ale stale jest organicznie antysemicką, gdyż żydów także bojkotuje w handlu i niedopuszcza do lichwy i pasożytnictwa. **Iudae irae**, czyli stąd furja i wścieklizna tych, którzy w dużych rojowiskach szli wszędzie za Rusinami i chcieli ich po starogalicyjsku wysysać i eksploatować.

Aby dać wyraz tej nienawiści do Ukraińców, a zarazem iść na rękę i zyskać sobie laurkę od Sowietów (Kaganowiczów, Kałmanowiczów, Unszlichtów i Jojne Jakirów), zaproszono z New-Yew-Yorku bohatera narodowego, Szaloma Szwarcbarta do wygłoszenia kilku prelekcyj o straszliwej sytuacji i tragedji żydów w „okupowanej“ „Zachodniej Ukrainie“, prześladowanych obecnie i torturowanych przez kooperatywnych szowinistów Petlurowców„ ‚idących na pasku“ „endekującej“ Piłsudczyzny‘ (sic!).

Otóż, dlaczego z grona znakomitości Jahudim nowojorskich zaproszono („aby sobie zarobił“) właśnie tego ex - zegarmistrza, to można łatwo zrozumieć, przypominając sobie w jaki to sposób urodzony kryminalista - terorysta został bohaterem rasy wybranej.

W MAJU 1926

Z końcem maja roku 1926 (o „wiosno, kto cię wówczas widział w naszym kraju!“) na jednej z odludnych uliczek Montparnasu do idącego sobie samotnie emigranta byłego atamana Petlury, dał kolejno trzy strzały stylu patologiczny furjat, znajdujący się w towarzystwie trzech towarzyszów, również wywłoków z Kijowa. Uciekający niezgrabnie skrytobójca, schwytany przez policję, tłumaczył się w komisarjacie pobudkami ideowemi. Chciał w imieniu Izraela pomścić krzywdy narodu, któremu przyjaciel Polaków, Petura, urządzał swego czasu pogromy w Humaniu, Żytomierzu, Płoskirowie. Pogromy były wprawdzie małe, przygodne, takie jakie każde wojsko **tempore belli** urządza w każdej wsi i miasteczku, czy to będzie semickie czy aryjskie środowisko. Ale nawet o małych wyczynach soldateski da się wypisywać wielkie artykuły i wielkie powieści, „wstrząsające“ opinją inteligencji miast masońskich.

Z Petlury zrobiono natychmiast drugiego Chmielnickiego w pierwszym tygodniu, a w drugim Dżingishana. Bulwarówki i międzynarogówki prasowe zaczęły tedy szkalować zamordowanego co się zmieści i urabiać, „ugniatać“ opinję **„la ville lumiere“**. Zabrały głos takie rekiny emigranckie, jak modny, zwyrodniały pornograf Kessel (w. M.) i jak Lecache recte Frauenstein, „świadek“ pogromów z Odesy. Na czele komitetu ratunkowego dla zbrodniarza stanął „sam“ Motzkin. Zmobilizowano Ligę Obrony Człowieka i Obywatela (Stawiskiego). Na wielkim wiecu grzmiał zaharkany węgierski wywłoka pieniący się na wszystko co polskie, prof. Basch („Petlura to przyjaciel Piłsudskiego“!). Murem za mordercą stanęły wszystkie katylinarne egzystencje z Osteuropy, które osiadłszy w gościnnym Paryżu pchały Briandosko - Boncourowską Francję wówczas **„ad usum Berlini“** na skraj przepaści rewolucyjnej. Rozczulająco opisuje te rojowiska zarażających przybłędów Albert de Lange w powieści p. t..: „St. Paul“.

PARĘ PRZYPOMNIEŃ.

Polska i Warszawa tak była wówczas zajęta swoim' przełomem i jego niespodziewanemi konsekwencjami, że poprostu całkiem zapomniała o tragicznie zgładzonym bądźcobądź wojennym sprzymierzeńcu z r. 1920 i choćby dla prestiżowych względów niczem nie ingerowała w przebieg sprawy, weszłej pod patronat „Dzieci Wdowy“ i plutokracji międzynarodowej. Po przeszło roku, w październiku 1927 odbył się proces. Bronili mordercy: Margolin, uciekinier z Kijowa i francuski bolszewik, osławiony złotousty pyskacz wiecowy, zajadły wróg Polski, Henri Torres. W imieniu rodziny zamordowanego występował adwokat Campiecki.

Warszawski „Hajnt“ z 23 października 1927 daje taki detaliczny szczegół z rozprawy:

„Campiecki: Jesteście zatem anarchistą?

Minutę Szwarcbard milczy, wkrótce jednak odpowiada: Tak, jestem anarchistą, i dlatego wówczas mnie aresztowano.

Campiecki (ironicznie): Przestępstwo tłumaczycie jako zemstę rasową, a cudzą własność pragniecie zabrać jako anarchista?

Szwarcbard milczy.

Campiecki: W r. 1917-tym odjechaliście do Rosji. Dlaczego wyjechaliście tam potem, jak byliście we Francji?

Szwarcbard: Z carskiej Rosji uciekłem, natomiast wróciłem do Rosji rewolucyjnej. W r. 1917-tym mogli powrócić wszyscy polityczni więźniowie. Udałem się tam, bo jestem rewolucjonistą. Rewolucja jest moją ojczyzną...“

Po tych zeznaniach, w „Haincie“ drukowanych poseł do Sejmu Apolinary Hartglass wpadł już w formalny szał entuzjazmu i pisał („Hajnt“):

„Naród żydowski czuje, że Szwarcbard jest nietylko fanatykiem, który ujął się za krzywdy swego narodu, lecz, że jest czemś więcej: on jest ucieleśnieniem narodowej sprawiedliwości....“

Mordercy, którzy z nienacka, skrytobójczo, od tyłu wraz z trzema spólnikami, wygodnie, niczego nie ryzykując, zastrzelił atamana Petlurę, sąd paryski uwolnił. Że był „ideowym mścicielem“. Że mścił się i za carat, z którym nawiasem mówiąc Francja była od 30 lat w przyjaźni (Aleksander II). Na to, że zamordowany był współkombatantem także i... gen. Weyganda, niestety, ani na chwilę nie zwrócono minimalnej uwagi.

Cała „Weltpresse“ i międzynarogówki poprostu wyły z szału radości. „Ucieleśnienie narodowej sprawiedliwości“ (Hartglass), którego „ojczyzną jest rewolucja“ — jako triumfator, odprowadzany przez tłumy, odjeżdżał do Ameryki... W Nowym Jorku żył przez lata, dławiąc się nienawiścią do Polaków i Polski. Następnie przerzucił się w nienawiść i zemstę na Ukraińcach.

W maju, w dziewiątą rocznicę swego bezkrwawego mordu, chciał w Kanadzie zarobić judzeniem na Ukraińców. Sztywna dłoń kanadyjskiego constabla dotknęła karku ideowego zbira i „bohater narodowy“ znalazł się z powrotem w śmierdzących kamiennych wąwozach nowojorskiego Ghetta.

Mnohaja lita!

27.VI.1934.

Bezpieczeństwo
w nowej szacie

P. Barthou jest dzisiaj już w powrotnej drodze z Bukaresztu i Białogrodu do Paryża. Z serdecznością jego odwiedzin i wszystkich jego imieniem Francji bardzo jawnych i stanowczych oświadczeń o istotnej i czynnej przyjaźni z Rumunją i z Jugosławją szedł też w parze poprostu żywiołowy zapał przyjęcia w obu krajach. Wrażenie jest i nad dolnym Dunajem i nad Sekwaną jaknajlepsze i mocne.

Odwiedziny te mają jednak znaczenie nietylko uczuciowe, lecz i bardzo wybitnie polityczne. Podobnie jak kwietniowa podróż p. Barthou do Warszawy i do Pragi, tak i czerwcowa do Bukaresztu i do Białogrodu, jest wyrazem stanowczej współpracy Francji z państwami Środkowo-Wschodniej Europy na rzecz nienaruszalności traktatów pokojowych z przed lat piętnastu i wzmocnienia rękojmi bezpieczeństwa. Te właśnie nowe układy bezpieczeństwa, zwane dzisiaj potocznie Locarnem Wschodniem, w dwu grupach, bałtyckiej i śródziemnomorskiej, z zasięgiem od Rosji po Francję, są dzisiaj w robocie dyplomatycznej. Wyraźne wzmianki zarówno w uchwale ostatniego posiedzenia Stałej Rady Małej Ententy z 20-go b. m., jak w mowach w czasie pobytu p. Barthou w Bukareszcie i Białogrodzie, odnosiły się do poparcia tego właśnie przedsięwzięcia.

Jednocześnie zajmowano się układami w sprawie bezpieczeństwa także w Genewie.

W myśl uchwały komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej z 8-go b. m. powołano 11-go b. m. podkomisję bezpieczeństwa pod przewodnictwem p. Politis'a. Doprowadziła ona 25-go b. m. prace swe już do sprawozdania, które, po dokładnym przeglądzie wzorów, jakie dają dotychczasowe układy o bezpieczeństwie, o nieagresji, o określeniu napastnika, zaleca nowe układy, właśnie regjonalno-grupowe, wciągające państwa, mające z sobą zatargi, a także nie należące do Ligi. Zamierzone obecnie układy mieszczą się doskonale w tych określeniach.

A wreszcie w Polsce jest obecnie jenerał Debeney, celem przeprowadzenia narad, dotyczących sojuszu francusko-polskiego w jego stronie wojskowej.

I to także należy do obecnego całokształtu prac na rzecz bezpieczeństwa, a nawet bardzo przyczynia się do zrozumienia, jak to jest obecnie pojmowane. Przeżyły się już układy papierowe, zawierające zapewnienia najbardziej pokojowe, ale zawieszone w powietrzu. W dzisiejszem pojęciu układ bezpieczeństwa musi zawierać zobowiązanie i nienapadania i wspólnego wystąpienia przeciw napastnikowi. Dlatego porozumienia pomiędzy poszczególnemi państwami, przygotowujące współdziałanie skuteczne w razie napadu, wiążą się bardzo rozumnie z układami bezpieczeństwa.

Zmieniła się moda i dzisiaj ludzie rozumni uznają, że układom bezpieczeństwa wcale nie najbardziej przystoi szata naiwnej bezbronności, ale że dopiero w nienagannej szacie wojskowej mają one prawdziwą wartość dla bezpieczeństwa rzeczywistego, a nie urojonego.

Stanisław Stroński.

Sukcesy katolików w Hiszpanji
Przemówienie programowe Gil Roblesa

W tych dniach, z okazji poświęcenia w Madrycie nowej wspaniałej siedziby Accion Popular, przywódca jej, Gil Robles wygłosił wielką polityczną mowę, poświęconą omówieniu zadań swego stronnictwa, w której stwierdził przedewszystkiem niezaprzeczone sukcesy stronnictwa, poczynając od zwycięstwa przy wyborach. Najważniejszym z nich to uznanie przez państwo osobowości prawnej Kościoła, co w konsekwencji doprowadziło do wysłania do Watykanu nadzwyczajnego ambasadora Hiszpanji w celu rozpoczęcia rokowań o ustalenie modus vivendi. Do innych sukcesów należą: uzyskanie zapomogi rządowej dla pewnej części duchowieństwa, odsunięcie wykonywania ustawy o laicyzacji i upaństwowieniu szkół, wreszcie ogłoszenie amnestji, częściowo wynagradzającej niesłuszne krzywdy.

Nie czas jednak, mimo tych sukcesów, spoczywać na laurach. Dotąd — mówił Gil Robles — naszem jedynem zadaniem 'było pozyskać masy, obecnie musimy zdać sobie sprawę z trudności i pomyśleć o sposobach ich pokonania. Jednem z największych zadań bieżących Accion Popular, jest zwalczanie nadmiernego w szeregach stronnictwa upojenia zwycięstwem. Uczyniono wprawdzie wiele, wiele jednak jeszcze pozostaje do zrobienia. Stronnictwo Accion Popular jest partją dynamiczną, dla której wszelkie zatrzymanie się w pracy oznacza cofnięcie się.

Jesteśmy — mówił Robles — zawsze gotową do boju' armją i nie boimy się groźby rozwiązania Kortezów. Szeregi nasze są zwarte, propaganda trwa a zapał jest nieugięty. Nie brak nam także środków materjalnych i jeśli kto chce walki, niech to nastąpi raczej jutro niż pojutrze. Tajemnica naszej siły polega na ludziach, na pozyskaniu mas, ufności w słuszność naszego programu i prawdziwości naszej nauki. Z drugiej jednak strony nie można zbyt spieszyć się, jakby tego pragnęli niektórzy członkowie Accion Popular.

Wielka demonstracja na cześć Barthou
w parlamencie jugosłowiańskim

Miłość i wdzięczność dla Francji

BIAŁOGRÓD, 26.6. Dziś przed południem odbyło się uroczyste posiedzenie obu Izb parlamentu, mające na celu uczczenie ministra Barthou. Na posiedzenie to przybył rząd w pełnym składzie, wszyscy przedstawiciele dyplomatyczni, a galerję do ostatniego miejsca wypełniła publiczność.

Posiedzenie rozpoczął przewodniczący Senatu, który zaznaczył, że Jugosławja szczerze pragnie utrzymania pokoju, w razie potrzeby jednak bronić będzie swej całości i wolności. W dalszym ciągu wskazał on na miłość i wdzięczność, jakie Jugosławja żywi dla Francji.

Skolei zabrał głos przewodniczący Izby posłów. Podkreślił on, że Francja i Jugosławja mają wspólne ideały i że oba kraje poniosą wszelkie ofiary dla zapewnienia trwałego pokoju.

Ostatni przemawiał premjer Uzunowicz, który podkreślił przedewszystkiem wspólne uczucia i zainteresowania, oświadczając, że Jugosławja jest jednomyślna, jeśli chodzi o politykę zagraniczną i obronę całości terytorjum.

Potem dopiero wszedł na mównicę Barthou, który podziękował za uroczyste przyjęcie, zaznaczając, że uważa je za przyjęcie, zgotowane przez parlament jugosłowiański Francji. Minister przypomniał dalej pomoc Francji w sprawie uzyskania niepodległości przez Jugosławję i zakończył oddaniem hołdu królowi Aleksandrowi.

Korespodent Havasa donosi o tym obchodzie, że był on ostatnią manifestacją urzędową na cześć Barthou. Obchód zgromadził przeszło 500 posłów i senatorów. Wszyscy powitali gościa francuskiego przez powstanie. Barthou zajął miejsce obok premjera i ministra spraw zagranicznych. Gmach parlamentu obleżony był przez olbrzymie tłumy publiczności.

Protest Goemboesa

BUDAPESZT, 26.6. Węgierski premjer Goemboes, nie mogąc wziąć w swoim czasie udziału w posiedzeniu Izby, na którem dyskutowano nad oświadczeniem ministra Barthou w Bukareszcie, zakomunikował urzędowej agencji telegraficznej co następuje:

Ostatnie oświadczenia Barthou wywołały zdziwienie i oburzenie na Węgrzech. Ufaliśmy dotąd, że polityka rządu francuskiego oparta jest na sprawiedliwości i zmierza ku łagodzeniu różnic między narodami europejskiemi.

Oświadczenie Barthou zniweczyło tę wiarę. Chwalił się on, że nie ukrywa ani myśli, ani uczuć. Wobec tego i my ze szczerością wyłożymy swój punkt widzenia. Rząd węgierski prowadzi politykę pokojową i dąży do swych celów tylko przy pomocy środków pokojowych. Polityka pokojowa opiera się na podstawach legalnych i będzie prowadzona przez rząd węgierski tak, jak była prowadzona dotąd.

Bilans podróży Barthou

PARYŻ, 27.6 (PAT). Zestawiając bilans podróży min. spraw zagranicznych, Barthou, który wczoraj opuścił Białogród, udając się do Paryża via Budapeszt i Wiedeń, „Petit Parisien“ podkreśla znaczenie potwierdzenia sojuszu Francji z krajami Małej Ententy.

Zacieśnienie węzłów przymierza obejmuje nietylko kraje Małej Ententy, ale i kraje bałkańskie, które obecnie są solidarne i gotowe do obrony swej niepodległości.

W ten sposób spaja się nieprzerwany łańcuch bezpieczeństwa, łączący kraje wschodniej Europy. Barthou podczas swej podróży nieprzerwanie pracował nad wzmocnieniem sił, zapewniających pokój.

BUDAPESZT, 27.6 (PAT). Minister spraw zagranicznych Francji, Barthou, w drodze z Białogrodu do Paryża przejechał dzisiaj rano przez Budapeszt.

Policja wydała bardzo surowe zarządzenia, by zapobiec możliwym demonstracjom. Węgierska agencja prasowa donosi, że dworzec i okoliczne ulice były obstawione przez silne posterunki policji pieszej i konnej.

Kiedy pociąg zatrzymał się na stacji, kordon policji otoczył wagon ministra Barthou. Na ulicach, prowadzących do dworca, krążyły silne patrole. Na stacji, poza przedstawicielami poselstwa francuskiego, zjawili się liczni dziennikarze, ale Barthou, chociaż pociąg stał na stacji półtorej godziny, nie przyjął nikogo i wogóle nie opuszczał wagonu.

Niezwykła demonstracja Włoch
przeciw Albanji

TIRANA, 26.6. Do portu w Durazzo przybyła eskadra włoska, złożona z 20 okrętów.

PARYŻ, 26.6. Niespodziewany przyjazd floty włoskiej do Durazzo wywołał w Paryżu duże wrażenie. Korespondent Havasa utrzymuje, iż rząd albański porozumiał się natychmiast z przedstawicielami wielkich mocarstw, obawiając się wylądowania załogi włoskiej. Dopiero później dowódca eskadry zawiadomił naczelnika portu, że flota włoska przybyła jedynie dla złożenia przyjacielskiej wizyty Albanji. Takie samo oświadczenie złożyło też poselstwo włoskie w Tirana.

Francuskie koła polityczne komentują wizytę włoską jako protest przeciwko nowej orjentacji polityki w Albanji.

Rząd francuski rozwiąże
Wszystkie organizacje skrajne

PARYŻ, 26.6. Jeden z dzienników donosi, że wczorajsza Rada Ministrów rozpatrywała sprawę niebezpieczeństwa, jakiem grożą państwu poszczególne organizacje polityczne skrajne. M. in. minister Spraw Wewnętrznych oświadczył podobno, że przygotowuje dekret, rozwiązujący te organizacje. Kilku ministrów wypowiedziało się stanowczo przeciwko rozwiązaniu skrajnych organizacyj prawicowych, tłumacząc, że takie posunięcie uważane byłoby przez lewicę za duże zwycięstwo.

Na to jednak minister Sarraut, którego poparła większość gabinetu, zaznaczył, że nie oszczędzi też organizacyj lewicowych, szczególnie wobec tego, że od pewnego czasu, zwłaszcza na prowincji, między przeciwnikami politycznymi staczane są formalne bitwy.

Na pokazie lotniczym w Anglji
będą delegacje sowiecka i litewska

LONDYN, 26.6. W sobotę odbędzie się doroczny pokaz angielskich wojsk lotniczych, na który po raz pierwszy zaproszono też delegację lotnictwa sowieckiego. Delegacja ta będzie obecna i na pokazie konstruktorów lotniczych, na którym demonstrowane będą nowe aparaty.

Przypuszczają, że przyjazd delegacji sowieckiej jest w pewnym związku z zamiarami zakupów, jakie Rosja poczyni w fabrykach angielskich.

LONDYN, 27.6. (PAT). Oprócz delegacji sowieckiego lotnictwa wojskowego na pokaz lotniczy brytyjskich wojsk powietrznych w Hendon przybywa także delegacja litewskiego lotnictwa wojskowego. Delegację litewską prowadzi ppłk. Gustajtis, dowódca litewskich wojsk lotniczych.

Lotnicy litewscy w liczbie sześciu przylecą w piątek do Croydon na trzech samolotach. Są oni już w drodze, rozpoczęli bowiem w poniedziałek lot okrężny dokoła Europy przez Sztokholm, Kopenhagę, Amsterdam, Brukselę do Londynu. Drogę powrotną lotnicy litewscy odbędą przez Paryż, Rzym, Wiedeń, Pragę, Budapeszt, Bukareszt, Kijów i Moskwę.

Wycieczka
kupców z Łotwy

W przyszłym tygodniu przybędzie do Polski wycieczka kupców łotewskich, zorganizowana przez Izbę Handlową w Rydze. Goście łotewscy zwiedzą kolejno Wilno i Białystok. W Białymstoku zamierzają kupcy łotewscy zakupić większe transporty towarów włókienniczych.

Zeznania biegłych i dowody rzeczowe

pogrążają morderców Garncarzówny

KRAKÓW, 27.6 (tel. wł.). Po przeprowadzeniu wizji lokalnej, o której pisaliśmy we wczorajszym numerze A B C, sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków: dra Ciećkiewicza, nadkomisarza Reszczyńskiego, Piotra Kucharczyka, portjera PKO i kilku innych.

Na uwagę zasługują zeznania Stefanji Sojówny, dziewczyny lekkiego prowadzenia się, z którą łączyły Bobrzeckiego przed kilku laty bliskie stosunki. Sojówna poznała Bobrzeckiego przed 5-ciu laty, będąc wówczas służącą. Niekiedy pożyczała mu pieniądze. Sojówna nie może sobie uprzytomnić, jakie kwoty pożyczyła Bobrzeckiemu i przyznaje, że raz tylko wziął od niej Bobrzecki 50 zł., za drugim razem — 70 zł. Pieniędzy tych nie zwrócił, lecz Sojówna nie upominała się o zwrot pożyczki. Sojówna twierdzi, że Bobrzecki cierpiał bardzo, dowiedziawszy się, że kochanka jego jest uliczną dziewczyną. Po raz ostatni widziała się z Bobrzeckim 2 lata temu. Na zapytanie prokuratora, czy kocha jeszcze Bobrzeckiego, wybucha płaczem.

Biegły rusznikarz, Splichal, wydaje orzeczenie co do 6-strzałowego rewolweru niemieckiej produkcji, który znaleziono u Dońca. Rewolwer ten był własnością Bobrzeckiego. Biegły stwierdził, że rewolwer nie nadaje się do użytku, gdyż sprężyna iglieczna jest osłabiona i nie ma siły, ażeby rozbić spłonkę na poeisku. Według aktu oskarżenia, Bobrzecki miał strzelać do Garncarzówny w momencie, gdy leżała ona na podłodze, i chociaż pociągnął za spust, rewolwer nie wypalił.

Następnie sędziowie przysięgli zapoznają się z dowodami rzeczowemi, wśród których znajduje się biały płaszcz lekarski dra Nussenfelda z widocznemi w kilku miejscach śladami krwi. Widzimy również zieloną aksamitną makatkę, jaką Bobrzecki zarzucił na zwłoki służącej, oraz cały szereg innych drobiazgów, m. in. dwie puste flaszki po wódce, którą raczyli się mordercy przed zbrodnią.

Druzgocące dla oskarżonych orzeczenie złożył rzeczoznawcą prof. Olbrycht. Profesor oświadczył, że właściwym powodem śmierci Garncarzówny było uduszenie jej przez jednego ze sprawców zbrodni. Pętla, jaką zawiązał Bobrzecki na szyi ofiary, była zupełnie luźna i nie mogła spowodować zgonu. Ślady na ciele denatki wskazują, że sprawców zabójstwa musiało być conajmniej dwóch.

Po prof. Olbrychcie przemawiał drugi rzeczoznawca, dr. Jankowski, który w obszernym wywodzie stwierdził, że Doniec jest psychopatą o głęboko zaniedbanem wychowaniu, jednakże nie jest umysłowo chory. Dwaj pozostali oskarżeni są ludźmi zupełnie zdrowymi i normalnymi. Jedynie Bobrzecki wykazuje nadmierną nerwowość.

Wybory w Warszawie

Daty i przypuszczenia

W kołach samorządowych krąży pogłoska, że wybory do rady miejskiej w Warszawie mają się odbyć 12 sierpnia. Pozatem jednak wymieniają dwie inne niedziele tego miesiąca, mianowicie 19 i 27 sierpnia. Bardziej jednak prawdopodobny jest pierwszy termin. Sprawa ta ma być zdecydowana ostatecznie w najbliższym czasie.

W ostatnich czasach w magistracie czynione są przygotowania do wyborów samorządowych w stolicy. M. in. przystąpiono już do urządzenia apartamentów dla generalnego komisarza wyborczego, którego nazwisko nie jest dotychczas znane.

Prowadzone też są żywe obrady nad planem taktyki wyborczej. Jeden z obecnych wiceprezydentów wysunął nawet projekt pozyskania sfer kupieckich za cenę ograniczenia do minimum działalności aprowizacyjnych zakładów miejskich. W sferach decydujących projekt ten jednak spotkał się ze sprzeciwem ze względu na to, iż niewątpliwie doprowadziłby on do wzmożenia się spekulacji artykułami pierwszej potrzeby.

Agencja PAS donosi: Wbrew pogłoskom, notowanym przez pewne dzienniki, o spodziewanych wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie jak dowiadujemy się, wyborów w Warszawie nie będzie.

Prezydent Komisaryczny p. Kościałkowski i jego pomocnicy, obejmując swoje stanowiska otrzymali roczne kontrakty, i zarządzenie wyborów w Warszawie zgodnie z tendencjami władz nadzorczych nie nastąpi wcześniej, niż w marcu r. 1935.

Ponowne aresztowanie i zwolnienie

przewodniczącego oddziału kuchmistrzów

Aresztowany ponownie przed paru dniami przewodniczący oddziału kuchmistrzów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Grastronomiczno - hotelowego, p. Stanisław Pawlak, oraz zatrzymany po raz pierwszy podstarszy cechu kuchmistrzów, Kazimierz Maciejewski zostali wczoraj, po 48-godzinnym pobycie w areszcie przy urzędzie śledczym, zwolnieni.

Strajk trwa w dalszym ciągu Po zawarciu poszczególnych umów zbiorowych przez 25 mniejszych zakładów, pozostałe większe są nieprzejednane. Spowodu pozostawania kuchni w tych restauracjach jedynie pod opieką właścicieli, względnie udziałowców lub obsługi kuchennej, publiczność stroni od zakładów restauracyjnych.

Jedynie w restauracji Europejskiej jest pełno, gdzie kuchmistrze pracują bez przerwy. Mianowicie po wybuchu strajku strajkujący pozostali na jeden dzień wobec pobytu w hotelu Europejskim bawiącego wówczas w Warszawie burmistrza m. Brukseli, Maxa. Pracujących nie wypuszczono więcej z hotelu, udzielono im w nim noclegów i zmuszono w ten sposób do pracy ze względu na charakter reprezentacyjny zakładu.

W dniu dzisiejszym Stow. Restauratorów organizuje konferencję prasową, celem oświetlenia strajku kuchmistrzów.

Zamachowcy przed sądem

Akt oskarżenia ma 200 stron

STANISŁAWÓW, 27.6. (Tel. wł.). — Wczoraj rozpoczął się nowy wielki proces zamachowców ukraińskich. Ławę oskarżonych zajęło 16-tu członków O. U. N., oskarżonych o zdradę stanu, działalność wywrotową na terenie województw: lwowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego oraz o przygotowanie zamachu na pocztę i urząd skarbowy w Nagórnej. Pomiędzy oskarżonymi znajduje się 25-letni Jurko Onyszkiewicz, znany działacz ukraiński, Włodzimierz Jawny, karany już 6-miesięcznym więzieniem.

Na wczorajszej rozprawie odczytano akt oskarżenia, obejmujący 200 stron druku.

Zamach na urząd skarbowy i pocztę w Nagórnej w ostatniej chwili został udaremniony i zamachowcy ujęci na szosie. Udawali oni turystów, przeprowadzona jednak rewizja wykryła w plecakach naboje, granaty, rewolwery i sztylety. W plecaku Jawnego znaleziono 139 naboi, 9 rewolwerów i dwa granaty ręczne. Plecaki innych zatrzymanych były podobnie naładowane. Do sprawy wezwano około 100 świadków. Proces potrwa blisko 6 tygodni.

Nowe książki

ZDZISŁAW STAHL: **„Istota budżetu na tle rozwoju historycznego i współczesnych tendencyj konstytucyjnych“**, nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie, str. 94; skład główny we Lwowie, Gubrynowicz i Syn, w Krakowie i Warszawie Gebethner i Wolff. Cena zł. 3.

Książka składa się z czterech rozdziałów: 1) Czynniki historyczne kształtowania się systemu budżetowego; 2) Doktryny prawne budżetu; 3) Rola budżetu na tle rozwoju konstytucyjnego państw; 4) Istota budżetu.

Autor przeprowadza krytyczną analizę panującej teorji budżetu, zwłaszcza uczonych francuskich Jeze'a i Allix'a oraz kreśli nową strukturę teoretyczną budżetu w nowoczesnem, dzisiejszem państwie, zarówno dyktatury partyjnej, jak i powojennej demokracji parlamentarnej.

Sprawa Marszałki

o nagrodę 327.000 złotych

Na wokandzie Najwyższego Trybunału Administracyjnego znalazł się w dniu dzisiejszym sensacyjny proces o nagrodę w wysokości 327.000 zł. za wykrycie afery przemytniczej.

Przed paroma laty głośna była afera przemytu materjałów włókienniczych z Czechosłowacji do Polski. Szmugiel szedł pasem granicznym w pobliżu miejscowości uzdrowiskowych: Krynicy i Muszyny i w aferę zamieszani byli strażnicy czescy. Przemytników zdemaskowano dzięki inspektorowi celnemu, Gustawowi Marszałce. Udało się przychwycić transporty szmuglerskie, idące do domów towarowych w Krakowie. Komisja skarbowa oszacowała wartość przemyconych towarów na przeszło pół miljona złotych i z tego tytułu ustaliła nagrodę na 327.000 zł. Wyższa instancja uznała nagrodę za wygórowaną i przyznała p Marszałce tylko 37 tysięcy zł.

Obecnie b. inspektor celny, p. Marszałko zaskarżył do N. T. A. decyzję Ministerstwa Skarbu, powołując się na to, że aferę ujawnił z narażeniem własnego życia i musiał w tym celu posługiwać się zorganizowanym przez siebie sztabem konfidentów.

Udaremnienie kradzieży kwiatów

3 osoby ranne

Przy ul. Żytniej 40, na teren ogrodu Piotra Szadkowskiego wtargnęli dwaj bracia Wierzchuccy, Ludwik (Bródnowska 4) i Eugenjusz (Okopowa 54). Uzbrojeni w kastety, rzucili się na Szadkowskiego, raniąc go w głowę, a następnie powaliwszy na podłogę, skopali. Gdy siostra S., Anna Oskiera, stanęła w obronie, napastnicy i ją pobili, powodując potłuczenie czoła i pleców. Oskiera broniła się odważnikiem. Gdy na alarm zaczęli nadbiegać lokatorzy, napastnicy rzucili się do ucieczki, lecz na ul. Okopowej zostali pochwyceni przez poster. Jakubiaka.

Zgromadzeni przechodnie rzucili się na sprawców napadu, przyczem Eugenjusz W. został dotkliwie pobity. Szadkowskiego, Oskierę i Eugenjusza W. przewieziono na stację Pogotowia, gdzie zostali opatrzeni, poczem S. i W. przewiezieni do szpitala Dz. Jezus. Ludwik W. został aresztowany.

76 szyb w oknach

wybili w nocy po pijanemu

ŁÓDŹ, 27. 6. (tel. wł.). — W domu przy ul. Sokolej zamieszkiawł 19-letni Wacław Mikołajczyk wraz z matką swoją. Lokator zalegał z opłatą czynszu i właściciele domu: Adolf Gellert i Artur Könnig zwrócili się do sądu i uzyskali eksmisję. Mikołajczyk namówił kolegów: Edwarda Sowińskiego i Józefa Piątkowskiego, ażeby powybijali wszystkie szyby w domu, mszcząc się w ten sposób na właścicielach za eksmisję.

Cała trójka, spożywszy większą ilość alkoholu, udała się na ulicę Sokolą i przystąpiła do wybijania szyb w całej nieruchomości. Ogółem wybito 76 szyb. Ponieważ to wszystko działo się w nocy, wśród lokatorów powstała nieopisana panika i przerażenie. Następnie napastnicy wtargnęli do mieszkania Gellerta i Könniga i doszczętnie je zdemolowali. Właściciele domu salwowali się ucieczką w bieliźnie przez okna. Zajście zlikwidowała policja. Współwłaściciel domu, Könnig w panicznym strachu wybiegł w bieliźnie na ulicę i w czasie mroźnej nocy nabawił się zapalenia płuc i umarł.

Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj przed sądem. Mikołajczyk skazany został na 8 miesięcy więzienia, Sowiński zaś na 6 miesięcy. Piątkowski z braku dowodów został uniewinniony.

Z kraju

KALISZ

Tradycyjne „wianki“ na Prośnie. Urządzane corocznie przez Kaliskie Tow. Wioślarskie tradycyjne „wianki“ na Prośnie przypadną w roku bieżącym w sobotę, dnia 30 b. m. Czarowna noc bajki i niespodzianek przemiłych, a bardzo efektownych pod postacią pomysłowych łodzi - wianków, wspaniałych ogni sztucznych, występy orkiestr i chórów — wszystko to stanowi wielką atrakcję dla kaliszan i mieszkańców szerokiej okolicy. Jak lat poprzednich, tak i w tym roku spodziewany jest przyjazd licznych gości z poza Kalisza.

Loterja fantowa na Challenge. Pragnąc w lokalnych warunkach przyczynić się do rozwoju i rozsławienia polskiego lotnictwa, zarządy Związku Oficerów Rezerwy i obwodu powiatowego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Kaliszu utworzyły lokalny Komitet Organizacyjny, którego zadaniem jest zasilenie groszem ofiarnym Challenge'u 1934 r. W tym celu Komitet organizuje w dniu 19 sierpnia r. b. wielką loterję fantową, apelując do społeczeństwa o składanie darów pod postacią fantów, na ręce osób kwestujących, które od dnia 9 lipca r. b. przystąpią do zbiórki. Niewątpliwie wszyscy poprą szlachetny cel przez chętne ofiary w myśl przysłowia: „Czem chata bogata“.

Fatalny upadek z woza. W Piwonicach, gm. Żydów, Leon Cyrulewski, lat 76, ładując siano na wóz, spadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi i ogólnego potłuczenia. Cyrulewskiego odwieziono na kurację do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Krwawa bójka na zabawie. Podczas odbywającej się zabawy we wsi Trojanów, gm. Opatówek, wynikła bójka pomiędzy zabawowiczami. W zaciętej walce użyto noży, w rezultacie na pobojowisku legli pokłuci: Stefan Melka oraz Stefan i Józef bracia Sztanderowie. Stefan Melka doznał tak ciężkich obrażeń ciała, że w drodze do Opatówka zmarł. Policja wszczęła energiczne dochodzenie w celu ustalenia sprawców zabójstwa.

Porachunki osobiste. Ofiarą porachunków osobistych padł niejaki Władysław Dziewanowski, lat 26, którego „kolega“ ugodził na ulicy Szopena nożem szewckim w bok. Mocno broczącego krwią przewieziono Dziewanowskiego do szpitala św. Trójcy.

CZĘSTOCHOWA.

Gościna Węgrów w Częstochowie. W poniedziałek przyjmowała Częstochowa gości węgierskich, których większą część stanowią kolejarze węgierscy, zgromadzeni w Związku Magyarsag spod Budapesztu.

Na Jasnej Górze witał Węgrów serdecznie O. Paulin Marjan, Węgier z pochodzenia. W odpowiedzi O. Marjanowi 9-letni skaut Lányi wygłosił piękny wiersz o Częstochowie w języku węgierskim. O godz. 11 przedpołudniem nastąpiło odsłonięcie cudownego obrazu. Po zwiedzeniu Jasnej Góry odbył się wieczorem koncert z udziałem chóru, orkiestry i zespołu tanecznego.

Właściciel domu złodziejem. Na linjach kolejowych grasują bandy węglokradów, którzy nieraz składają się z ludzi dość zamożnych. Oto w pobliżu stacji Kłobucko banda dokonała napadu na pociąg towarowy Nr. 1491. W wyniku alarmu nadbiegła policja i wszczęła walkę z napastnikami, w której wyniku zabity został 43-letni Józef Żak, właściciel domu w Kłobucku.

ŁÓDŹ.

Śmierć wskutek zatrucia denaturatem. W mieszkaniu Ant. Mazurkiewicza, w Sieradzu, podczas libacji, suto zakrapianej denaturatem, oczyszczanym domowym sposobem, ulegli zatruciu: Jakób Tymcza, Józefa Szczukowa, Walentyna Wróbel, Henryk Gordecki oraz Mazurkiewicz. Ten ostatni oraz Tymcza i Wróblowa zmarli w strasznych męczarniach. Stan pozostałych ofiar jest b. groźny.

Sport

WALNE ZEBRANIE DZIENNIKARZY SPORTOWYCH W WARSZAWIE

W poniedziałek odbyło się doroczne walne zgromadzenie oddziału Warszawskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.

Obradom przewodniczył sędzia T. Semadeni. Obrady miały przebieg harmonijny. Do zarządu weszli: prezes — red. J. Grabowski. Członkowie: red. red. J. Erdman, R. Mosin, Aleksandrowicz i Dancyg. Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: red. Strzeleckiego J. jako przewodniczącego. Członkowie: radca Olchowicz, Janowski, Kurletto i Hall. Do Komisji Rewizyjnej weszli red. red.: K. Muszałówna, Tad. Grabowski i W. Trojanowski.

Piłka nożna

ŁÓDZCY PIŁKARZE W BUKARESZCIE

W czwartek, 29 b. m., piłkarska reprezentacja Łodzi rozegra mecz w Bukareszcie z reprezentacją stolicy Rumunji. W kilka dni później, piłkarze ligowego Ł. K. S. rozegrają w Łodzi spotkanie z austrjacką Vienną. W przeddzień, 4 lipca, Vienna walczyć będzie w Krakowie z reprezentacyjnym teamem miasta.

ZAGRANICZNI TRENERZY DLA PIŁKARZY KRAKOWSKICH

Ligowe kluby krakowskie zaangażowały dla swoich piłkarzy zagranicznych trenerów, a mianowicie: piłkarzy Wisły trenuje były reprezentacyjny gracz Węgier, Nyul z M. T. K., a w Cracovii trenuje były gracz wiedeńskiego Simmeringu — Pulpittel.

Szermierka

WIELKI SUKCES SZWEDZKICH SZERMIERZY W TURNIEJU INDYWIDUALNYM NA SZPADY O MISTRZOSTWO EUROPY

Wczoraj rozegrano finałowe walki w turnieju szermierczym na szpady indvwidualne o mistrzostwo Europy.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy zdobył Węgier Dunay, mając 8 zwycięstw. Drugie miejsce i tytuł wicemistrza wywalczył szwedzki szermierz, Dyrssen. Trzeciem miejscem podzielili się: Szwed Drakenberg i Włoch Ragno, mając po 7 zwycięstw i identyczny stosunek trafień. Na piątem miejscu sklasyfikował się Szwed Thofekt, który miał również 7 zwycięstw, lecz gorszy od poprzedników stosunek trafień.

Gry wodne

O MISTRZOSTWO LIGI W PIŁCE WODNEJ

W czwartek o mistrzostwo ligi w piłce wodnej walczą: w Warszawie: AZS — Legja. W Krakowie: Makkabi — Cracovia.

Boks

MECZE BOKSERSKIE W STOLICY

Wczoraj w ramach uroczystości 10-letniego jubileuszu RKS Świtu, rozpoczął się międzyklubowy turniej bokserski pomiędzy zespołami S. K. P., Świtu i C. W. S. Finałowe walki w sobotę.

Kolarstwo

DZIŚ ZAWODY KOLARSKIE W WARSZAWIE

Dziś, odbędą się w Warszawie na Dynasach rewanżowe zawody kolarskie w konkurencji międzynarodowej.

Zawody rozpoczną się o g. 20-ej. Startować będą zagraniczni kolarze: Chapalain, Ariet oraz Polacy z Szamotą na czele. Program dla sprinterów przewiduje między innemi bieg p. n. „Kryterjum asów“, w którym trzem zagranicznym gościom przeciwstawią swoje siły: Pusz, Einbrodt i Frączkowski.

W wyścigach za prowadzeniem motorów startować będą: Francuz Maronnie, Węgier Szekeres i elita naszych zawodników. W tych konkurencjach ciekawie zapowiada się próba pobicia rekordu na 20 klm. W wyścigu tym startować będzie 5 zawodników, z których trzej będą wycofani na okrążeniach 20, 30 i 40 w ten sposób, że ostatni na danem okrążeniu odpadnie. Pozostali dwaj kończyć będą wyścig na ostatnich 12 okrążeniach toru.

Kronika sądowa

Alimenty dla 70-letniego

WARSZAWA. — Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę 70-letniego starca, Joska Szklarka, który wystąpił z pozwem przeciwko swej córce zamężnej, Najdorfowej, o alimenty. Staruszek twierdził w skardze, że Najdorfowa uległa wpływom postępowym i prowadziła w domu trefną kuchnię, wobec czego nie mógł on tknąć jedzenia, będąc nabożnym chasydem. Prosił o zasądzenie 200 zł. miesięcznej pensji na utrzymanie, gdyż nie może dłużej mieszkać i korzystać z domu i stołu swojej córki.

Początkowo sprawa odbyła się przed Sądem Grodzkim, który oddalił skargę ojca. Sąd Okręgowy polecił stronom polubowne załatwienie sporu i tymczasowo odroczył rozprawę.

Nielegalna elektrownia

WARSZAWA. — Pan E. K. postanowił sam produkować elektryczność i w celu zmniejszenia kosztów eksploatacji dynamo-maszyny, która okazała się zbyt silna, zawarł szereg umów ze swymi sąsiadami, zobowiązując się dostarczać im prądu za pewną opłatą. Wobec tego, że p. E. K. nie posiadał świadectwa przemysłowego, wytoczono mu sprawę karną o nielegalne prowadzenie elektrowni.

W pierwszej instancji skazano go na grzywnę, chociaż przedstawił dowody, że do eksploatacji dynamo-maszyny i tak dokłada. Druga instancja wydała wyrok uniewinniający, lecz prokurator wystąpił o skasowanie wyroku do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok uniewinniający, orzekając, że wobec posiadania stałych odbiorców prądu i inkasowania należności, prywatna elektrownia pan E. K. posiadała charakter przedsiębiorstwa, które bezwzględnie powinno wykupić świadectwo przemysłowe.

Gdy rewolwer zacina się...

ŁUCK. — 21-letni Wasyl Komisaryk zakochał się w bogatej córce mieszkańca wsi Siedliszcze, Aleksandrze Małyszównie. Rodzice dziewczyny niechętnem okiem patrzyli na zaloty młodzieńca i oświadczyli mu stanowczo, że córki za żonę mu nie dadzą. Posłuszna woli rodziców, Aleksandra odmówiła Komisarykowi, gdy oświadczył się o jej rękę. W krótki czas potem przez okno chaty Małyszów padł strzał, który ugodził śmiertelnie Aleksandrę. Zabójcą był Komisaryk, który usiłował popełnić samobójstwo, rewolwer jednak się zaciął.

W tych dniach Komisaryk stanął przed Sądem Okręgowym, który skazał go za zabójstwo na 8 lat więzienia.

Zjazd inż. kolejowych

zakończył się

GDYNIA, 27 6. (tel. wł.). — Wczoraj odbyło się zakończenie zjazdu polskich inżynierów kolejowych. Obradom przewodniczył prezes dyrekcji kolejowej w Toruniu, inż. Dobrzycki, który wygłosił dłuższy referat o obrotach kolejowych przez Gdynię, Gdańsk i Szczecin. Po zakończeniu zjazdu uczestnicy, w liczbie przeszło 500, zwiedzili port gdyński na holowniku „Ursus“ i odbyli dłuższą wycieczkę morską na statku „Gdynia“.

Podrożenie ryżu

niewiadomo dlaczego

Na posiedzeniu warszawskiej komisji cennikowej spożywczo - kolonjalnej uchwalono notować od środy 27 b. m. następujące orjentacyjne ceny: ryż „Burma“ 65 gr. (dotychczas 60 gr.), natomiast mąkę żytnią — 30 gr. (dotąd 32 gr.), oraz olej rzepakowy — 1 zł. 80 gr. (2 zł.), słonecznikowy — 2 zł. (2 zł. 20 gr.) i soję — 2 zł. 20 gr. (2 zł. 40 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej. Ceny wszystkich innych artykułów, objętych cennikiem zachowano bez zmiany.

Walka z kryzysem

Obniżenie ciężaru obsługi długów rolniczych

Pisaliśmy niedawno o konieczności równouprawnienia wierzyrzycieli, tak, aby korzyści oddłużenia szły na rachunek rolników, a nie wierzycieli uprzywilejowanych. Chodziłoby tu o objęcie ustawodawstwem oddłużeniowem tych rodzajów długów rolniczych, które były dotąd wyłączone, następnie o objęcie konwersją długów zaciągniętych w roku 1932 i 1933, dalej o zrównanie całkowite banków państwowych z prywatnemi w ich uprawnieniach wobec dłużników, wreszcie o zastosowanie ulg daleko idących nietylko jeśli idzie o kredyt krótkoterminowy, ale również w dziedzinie kredytu długoterminowego.

Drugiem skolei wielkiem zagadnieniem oddłużeniowem jest odpowiednie, bardzo zasadnicze, zmniejszenie ciężaru obsługi długów, polegające z jednej strony na obniżce stopy procentowej (obecna wysokość tej stopy jest absolutnie nie do utrzymania), z drugiej strony na właściwem rozłożeniu w czasie spłat kapitałowych czyli inaczej na dalszej przemianie organizowanego przez Bank Akceptacyjny i Urzędy Rozjemcze karedytu średniotermin. na kredyt długoterminowy, przy ewentualnem wstrzymaniu spłaty rat kapitałowych w najbliższych latach.

Oczywiście tempo całej tej akcji musiałoby być odpowiednio przyśpieszone, ponieważ dotychczasowe wyniki działalności konwersyjnej przedstawiają się ilościowo bardzo słabo. I tak, Urzędy Rozjemcze zdołały uregulować tylko 17.5 proc. ogółu zadłużenia krótkoterminowego na rynku prywatnym, a Bank Akceptacyjny za ledwie 6,6 proc. ogólnego zadłużenia krótkoterminowego na rynku zorganizowanym.

Wogóle zaś akcja finansowo - rolna winna opierać się na stosowaniu przymusowem norm generalnych, wbrew dotychczasowym założeniom.

Wszystko to jednak, najsłuszniej postawiona i najenergiczniej podjęta sprawa obniżenia ciężaru obsługi długów rolniczych do koniecznego poziomu, wymaga pewnego czasu. A tymczasem nacisk natychmiast wymagalnych długów rolniczych w okresie bezpośrednio po żniwach zarysowuje się jako tak silny, że przekreślić może z łatwością wszystkie wysiłki rządu w dziedzinie polityki zbożowej i spowodować dalszą derutę cen. W konkluzji przeto należałoby się bęwzględnie domagać, aby w możliwie najkrótszym okresie przejściowym zawieszony został nacisk natychmiast wymagalnych zobowiązań rolniczych do czasu rozstrzygnięcia spraw wyżej omówionych.

W. D.

Bezrobocie

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce na dzień 1 czerwca b. r. wyniosła 329.366 osób.

Przed paru miesiącami notowaliśmy na tem miejscu smutny rekord kryzysu: 409.000 stuprocentowych bezrobotnych. Z porównania tych dwóch liczb wynikałoby, że nastąpiła poważna zmiana na lepsze. Nie należy jednakże zapominać, że liczby te są niewspółmierne, jedna bowiem pochodzi z okresu najcięższego, zimowego, w którym ustają roboty budowlane, a przedewszystkiem roboty publiczne, druga zaś liczba z okresu sezonowego ożywienia, w którym ruch budowlany jest w całej pełni, wywołując wzrost zatrudnienia we wszystkich branżach pośrednio związanych z budownictwem. Dlatego też właściwą miarę da nam dopiero zestawienie cyfry 329.366, z dn. 1 czerwca b. r. z cyfrą określającą bezrobocie z dn. 1 czerwca 1933. Wynosiło ono 224.600 ludzi. Różnica przeto na niekorzyść roku obecnego stanowi cyfrę 104.800, czyli tyle mniej więcej ile mieliśmy ogółem bezrobotnych w Polsce w r. 1929 (105.100).

Czyż więc w tych warunkach można mówić o poprawie?

Przeciwnie, stwierdzić trzeba, niestety, dalsze pogorszenie. Nigdy też w ciągu ostatnich 9 lat sprawa bezrobocia nie była bardziej paląca niż dzisiaj. Tymczasem nie widać z drugiej strony należytej akcji przeciwdziałającej: zapowiadane swego czasu głośno wielkie roboty publiczne, które zatrudnić miały ok. 200.000 bezrobotnych tylko w pewnym procencie zostały uruchomione. W rezultacie, 80.000 obniżka bezrobocia w ciągu ostatnich paru miesięcy nie upoważnia w zupełności do optymizmu, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę zredukowane do zera niemal możliwości emigracyjne i coroczny przyrost nowych rąk do pracy.

Ciekawe oświetlenie zagadnienia bezrobocia przemysłowego daje zestawienie wysokości ogólnej liczby bezrobotnych oraz ogólnej liczby ludzi zdolnych do pracy, przez którą należy rozumieć sumę liczby zarejestrowanych pracowników, zarówno fizycznych, jak i umysłowych, i liczby bezrobotnych. Zestawienie podobne określa nam tak zwane bezrobocie procentowe.

Jasnem jest, że sama bezwzględna liczba bezrobocia w danym kraju jeszcze nie odzwierciadla należycie jego znaczenia i ciężaru I tak gdybyśmy wzięli za przykład Czechosłowację, liczba jej bezrobocia wyrażającego się cyfrą 780 tys. ludzi, mogłaby doprowadzić nas do błędnych wniosków, że ciężar bezrobocia jest tam większy, niż u nas, co nie odpowiadałoby rzeczywistości.

Do porównania odsetek bezrobocia u nas i w innych państwach służyć nam mogą częściowo dane świeżo wydanego Małego Rocznika Statystycznego na r. 1934, który jest jednak na tyle „dyskretny", że podając stosunek procentowy w innych państwach, o Polsce zupełnie zapomina. A szkoda, tutaj bowiem znaleść możnaby ciekawy materjał porównawczy sytuacji zeszłorocznej do obecnej. Ostatecznie wyręczyliśmy sami Urząd Statystyczny w tej pracy i dzięki temu możemy zrobić następujące zestawienie za ubiegłe 2 lata.

Otóż odsetek bezrobotnych wyniósł w:

	1932 r.	1933 r.
Anglji	21,7	17,6
Czechosłowacji	16,9	17,1
Niemczech	45,1	24,7
Polsce	23,5	31,4

Z powyższego zestawienia widać, że o ile w ciągu 1933 roku w Niemczech nastąpiła kolosalna poprawa w stanie zatrudnienia, w Anglji niewielka, w Czechosłowacji minimalne pogorszenie, o tyle w Polsce w tym czasie dokonała się olbrzymia zmiana na gorsze.

Podobne ustalenia nie mają oczywiście nic wspólnego z defetyzmem gospodarczym. Sądzimy jednakże, że prawdzie należy śmiało spojrzeć w oczy, choćby dla wydobycia więcej energji w walce z kryzysem.

Wies.

Rokowania handlowe z Anglją

Londyn, 26. 6. — Przybyła tu dziś część delegacji polskiej, mającej prowadzić rokowania handlowe z rządem angielskim. Przybył również radca handlowy ambasady brytyjskiej w Warszawie. Oficjalny początek rokowań wyznaczono na środę popoludniu.

Obligacje Pożyczki Narodowej przez B.G.K. i P.K.O.

B. G. K. i P. K. O. wydawać będą od dnia 2 lipca r. b. obligacje Pożyczki Narodowej subskrybentom, którzy całkowitą należność uiścili do dnia 5 marca r. b. włącznie. Obligacje Pożyczki Narodowej wydawane będą osobom, które złożyły deklaracje subskrypcyjne w B. G. K. i w P. K. O. i które przy odbiorze przedstawią dowód, stwierdzający tożsamość osoby.

Dla wygody klientów ustalono kolejność wydawania obligacyj w alfabetycznym porządku nazwisk subskrybentów.

Pokaz nowoczesnej reklamy na XIV Targach Wschodnich

Wśród specjalnych działów, które będą zorganizowane na XIV Targach Wschodnich, na uwagę zasługuje dział, poświęcony pokazowi nowoczesnej reklamy. Pokaz ten będzie urządzony w jednym z największych pawilonów wystawowych i będzie się składał z następujących działów: 1) grafika użytkowa — plakaty, katalogi, prospekty, kalendarze reklamowe i t. p.; 2) opakowania — kartonowe, blaszane i t. d., 3) reklama komunikacyjna — reklama kolejowa, pocztowa, tramwajowa, autobusowa; 4) reklama świetlna — Neon. Atrax, reklama żarówkowa i t. d.; 5) racjonalne światło — oświetlenie okien wystawowych, witryn, sklepów i t. d.; 6) dekoracje wystaw — wzorowe dekoracje okien i witryn wystawowych, sprzęt dekoracyjny i t. d.

Z uwagi na to, że należyte ujęcie reklamy odgrywa coraz większą rolę w reklamie gospodarczej, dział ten, w którym będą demonstrowane wzorowe sposoby reklamy handlowej, spotkał się z żywem zainteresowaniem ze strony kół kupieckich i przemysłowych.

Stan bezrobocia

Podług danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 23 bm. 312.406. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy zmniejszyła się o 3.385. Warszawa wykazuje 24.140 bezrobotnych, których liczba w omawianym okresie zmniejszyła się o 320. zaś Warszawa-okrąg 7.899, o 746 mniej. W Łodzi liczba pozostających bez pracy wynosi 30.566, o 582 mniej. Na Śląsku zarejestrowano 91.587 bezrobotnych, o 99 mniej niż w ub. tygodniu.

Dalszy spadek złota w Banku Rzeszy

Sprawozdanie Banku Rzeszy z dnia 23 b. m. wykazuje zmniejszenie się depozytów o 80,1 milj. RM. do 3.732,4 milj. RM. Obieg skurczył się o 91,9 milj. RM., przyczem obieg banknotów spadł o 87,7 milj. RM. do 3.397,8 milj. RM., obieg odcinków Banku Rentowego spadł o 4,2 milj. RM. do 343,1 milj. RM., obieg bilonu spadł o 32,3 milj. RM. do 1.370,1 milj. RM. Stan papierów wartościowych, zaliczonych do pokrycia, wzrósł o 17,3 milj. RM. do 344,9 milj. RM.

Zapas złota i dewiz skurczył się o 24,1 milj. RM. do 76,5 milj. RM., przyczem zapas złota spadł bardzo poważnie o 21,8 milj. RM. do 72,5 milj. RM., zapas dewiz zaś zmniejszył się o 2,2 milj. RM. do 4 milj. RM.

Stosunek pokrycia w dniu 23 czerwca wynosił zaledwie 2,3 proc. wobec 2,9 proc. w dniu 15 czerwca.

Zobowiązania Niemiec wobec St. Zjednoczonych objętę moratorjum

Ostatnio ogłoszone moratorjum niemieckie, o ile chodzi o Stany Zjednoczane, dotyczy 16 emisyj obligacyj dolarowych Niemiec, na ogólną sumę 1.045.582.700 dolarów, sprzedanych na rynku amerykańskim. Emisje te można sklasyfikować następująco: Obligacje państwowe i prowincjonalne — 92 milj. dol., obligacje miast niemieckich 75 milj. dol., obligacje towarzystw asekuracyjnych 726 milj. dol., Dawes 61 milj. i Young 91 milj. dol.

Kapitał amerykański w Polsce

Cały szereg kin w Polsce korzysta z aparatur dźwiękowych, wydzierżawionych przez koncern amerykański „Western - Electric". Umowy dzierżawy są jednak nadzwyczaj uciążliwe dla właścicieli kin, gdyż tenuta dzierżawna, obliczona na lat 10, wielokrotnie przewyższa faktyczną wartość aparatów. Ponadto właściciele kin są obowiązani do płacenia 200 zł. tygodniowo za nadzór nad aparaturą.

Jedno z kin warszawskich zaległo z tygodniowemi opłatami za dozór i „Western - Electric" wystąpił do sądu i uzyskał zabezpieczenie w postaci usunięcia aparatury. Wczoraj pozwane kino wystąpiło do Sądu Grodzkiego, prosząc o zmianę środka zabezpieczającego powództwo, wysuwając motywy, że usunięcie aparatury oznacza całkowitą ruinę przedsiębiorstwa i niemożność jego eksploatacji.

Sąd przychylił się do wniosku właściciela kina i zmienił zabezpieczenie powództwa przez nałożenie aresztu na aparaturę, z jednoczesnem pozostawieniem jej na miejscu.

W KILKU WIERSZACH

OBIEG BILONU

Obieg bilonu i monet srebrnych wyniósł w dniu 20 czerwca r. b. 321,2 milj. zł. Z ogólnej tej sumy przypada 243,2 milj. zł. na polskie monety srebrne, 78,0 milj. zł. zaś na bilon niklowy i bronzowy.

NOWE STATKI RYBACKIE DLA RYBAKÓW POLSKICH

Flota rybacka powiększyła się o przybyłe z Holandji (Sewingen) 7 statków rybackich. Dalszych 8 statków ma nadejść w najbliższych dniach. Po zarejestrowaniu statki udadzą się na Morze Północne dla połowu śledzi. Załoga każdego statku składa się z 14-tu osób.

POPRAWA KURSU POLSKIEJ POŻYCZKI STABILIZACYJNEJ

Ostatnio ponownie zaznaczyła się zwyżkowa tendencja dla polskiej 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej na giełdzie w Nowym Jorku. W dniu 25 b. m. notowano ją przy zamknięciu 113 wobec 112 przy zamknięciu w dniu 23 b. m. oraz około 111 w ciągu poprzednich paru dni.

WZROST EKSPORTU POLSKIEGO DO FINLANDJI

W okresie styczeń — maj r. b. wartość przywozu fińskiego z Polski wynosiła 57,0 milj. fmk. wobec 23,7 milj. fmk. w odpowiednim okresie r. ub. Wartość eksportu fińskiego do Polski wyniosła w okresie r. styczeń — maj r. b. 2,4 milj. fmk. wobec 2,9 w analogicznym okresie r. ub. W imporcie fińskim Polska zajęła za ten okres czasu 9-te miejsce (w r. ub. 12-te), w eksporcie natomiast 21-sze (w r. ub. natomiast 19-te).

ROZSZERZENIE ZAKAZU WYWOZU MIEDZI Z NIEMIEC

Rozporządzeniem z dnia 22 b. m. Minister Gospodarki Rzeszy rozszerzył dotychczasowy zakaz wywozu miedzi surowej, wydany w dniu 7 b. m. Tem samem zakaz wywozu obejmuje obecnie miedź surową, oczyszczoną, wszelkie stopy miedzi, łom, odpadki miedzi mieszanej i niemieszanej; nie dotyczy on tylko miedzi surowej w formie sproszkowanej.

Dziś na giełdzie

Dzień dzisiejszy na giełdzie zaznaczył się bardzo poważną zwyżką marki niemieckiej, zarówno waluty, jak i dewizy. Na rynku warszawskim zwyżkę wywołały dwa czynniki: zupełny brak banknotów, oraz zwyżka kursu dewizy niewątpliwie naskutek interwencji.

Waluty: Dolar 5.28 i pół; frank franc. 34.95; frank szwajc. 172.—; funt szterling 26.67; marka niem. 202.—; szyling austr. 98.10; korona czeska 21.81.

Monety: Dolar złoty 8.91 i jedna czwarta; rubel złoty 4.58 i pół.

Dewizy: Berlin 207.25; Belgja 123.80; Gdańsk 172.67; Holandja 359.55; Kopenhaga 119.25; Londyn 26.63; Nowy Jork 5.30 i jedna ósma; Paryż 34.94; Praga 22.01; Szwajcarja 172.33; Sztokholm 137.60; Włochy 45.26.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 44.15; 4 proc. poż. dolarowa 53.25; 4 proc. poż. inwestycyjna 111.50; 5 proc. poż. konwersyjna 65.—; 5 proc. poż. kolejowa 58.—; 6 proc. poż. dolarowa 72.—; 8 proc. poż. dillonowska 85.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.12; 7 proc. poż. dolarowa Warszawy 63.50; 7 proc. poż. śląska 66.—; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48.—; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 36.50; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60.50; 5 proc. L. Z. K. K. m Warszawy 67.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56,37; 8 proc. Obligacje m. Warszawy 6 em. 58.—; 8 i 9 em. 51.—.

Akcje: Bank Polski 86.25; Lilpop 9.25; Starachowice 10.25; Warsz. Akc. Fabr. Cukru 19.—; Ostrowiec 21.25; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 26.6. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 13.50—14.25; żyto zbierane 687 gl. —; pszenica jedn. 748 gl. 20.00 — 20.50; pszenica zbierana 737 gl. 19.50 — 20.00; owies jednolity 468 gl. 15.50 — 16.00; owies zbierany 438 gl. 15.00 — 15.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 15.50 — 16.00; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Wiktorja z work. 35.00 — 38.00; wyka 15.00 — 15.50; peluszka 16.50 — 17.00; łubin niebieski 6.75 — 7.25; łubin żółty 9.00 — 9.50; mak niebieski z work. 52.00 — 57.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 32.00 — 36.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 28.00 — 32.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 23.00 — 28.00; III gat. poślednia 17.00 — 22.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 22.50 — 23.50; I gat. 65 proc. 21.50 — 22.50; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 17.50 — 18.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00 — 19.00; otręby pszenne szale 10.75 — 11.25; pszenne średnie 10.25 — 10.75; żytnie 8.50 — 9.00; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.50 — 16.00; śruta sojowa 19.00 — 19.50. Ogólny obrót 1032 tonn w tem żyta 605 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck — 81)

SYNOWIE

Powieść

Stał tedy biedny mandaryn i dumał smętnie nad swym losem, gdy nagle Wang Tygrys krzyknął nań szorstko.

— Jesteś teraz w moich rękach. Musisz słuchać rozkazów, jeśli ci życie miłe. Jutro wyruszamy naprzeciw rządowej armji, ty także pójdziesz z nami. a następnie udasz się z dwoma zaufanymi ludźmi na spotkanie wodza. Powiesz mu, że sam mnie mianowałeś jenerałem, że uratowałem ci życie i że przebywam w pałacu, na wyraźne twoje życzenie. Dwaj moi powiernicy słuchać będą twego przemówienia, a jeślibyś przekręcił choć jedno słowo — to cię natychmiast zabiją. Jeżeli jednak rzetelnie się wywiążesz z powierzonego ci zadania, pozwolę ci powrócić do pałacu i zająć miejsce pod tym baldachimem. Nikt nie ma wiedzieć, kto tutaj rządzi, bo ja nie mam zamiaru być nędznym urzędnikiem, nie chcę też nikogo innego na twoje miejsce. Pamiętaj tylko, że musisz wiernie spełniać me rozkazy.

Cóż mógł uczynić stary, słaby człowiek jeżeli nie przyrzec wszystkiego, co od niego wymagał potężny wojownik. Odpowiedział jękliwie:

— Wbiłeś mnie na ostrze swej dzidy. Niechaj będzie tak jak mówisz. Jestem starcem, nie mam syna, życie nie ma dla mnie wartości.

Rzekłszy to wyszedł z sali, powłócząc nogami i stękając żałośnie. A w apartamentach jego czekała nań sędziwa żona, która nigdy nie wychodziła na świat boży.

* * *

Przeznaczenie pomagało Wangowi.

Wiosna była w pełni, wierzby puszczały pąki, drzewka brzoskwinowe pokryły się wczesnem kwieciem... Chłopi zrzucali zimowe ubrania i pracowali w polach, świecąc gołemi barkami, które z rozkoszą poddawali pieszczocie słońca i łagodnego wietrzyka. Wojownicy również przebudzili się ze snu zimowego, pełni niepokoju. Odżyły stare spory, wodzowie prężyli zdrętwiałe ramiona i projektowali krwawe wyprawy przeciwko nieprzyjaciołom. Żarła ich pycha i żądza wywyższenia się i zdobycia stanowiska. Najwyższa władza w narodzie spoczywała w rękach słabego człowieka, który nie dorósł do zadania, jakie los złożył na jego barkach. Wielu wodzów pożądliwem okiem spoglądało na niego, niektórzy z nich łączyli się ze sobą i wiedli tajemne narady i knuli spiski przeciwko słabemu zwierzchnikowi. Chcieli za wszelką cenę strącić go z tronu i wybrać na jego miejsce takiego, któryby im służył.

Wang Tygrys był dotychczas najpośledniejszym z owych wodzów. Mało kto o nim słyszał, a wielcy tego świata nie wiedzieli zgoła, że gdzieś tam w zapadłej prowincji rządzi wieśniak - wojownik. Czasami jeno podczas zebrań lub uczt jeden mówił do drugiego:

— Czy słyszeliście już o tym dowódzcy, co się zbuntował przeciwko staremu jenerałowi i rządzi prowincją? Ponoć jest niezwykle odważny, a nazywają go Tygrysem, gdyż bywa straszny w gniewie, a brwi ma czarne i gęste, jak tygrys.

W podobny sposób dowiedział się o istnieniu Tygrysa i wielkorządca prowincji. Powtórzono mu również wiadomość o podstępnem zamordowaniu Lamparta. Wiadomość ta spodobała mu się, zamiast zganić — pochwalił Tygrysa i zaczął się interesować jego losem. Ów wojownik należał do grupy spiskowców, którzy zamierzali odebrać władzę niedołężnemu monarsze. Zamierzał on albo sam osiąść na tronie, albo osadzić na nim zaufanego człowieka, któryby patrzał przez palce na to, że dochody z kraju płyną do rąk wodza.

Owej wiosny wszędzie zakwitały i pleniły się kwiaty ambicji... Na murach domów i na bramach mieniły się odezwy i proklamacje, rozpowszechniane przez wojownika-spiskowca. Mówił on że kraj jest źle rządzony i że nie może dłużej patrzeć na bezeceństwa popełniane przez władcę, on zaś chociaż jest słaby i nierozumny, pragnie jednak oddać swe siły uciemiężonemu ludowi i gotów jest wystąpić do boju.

Tak mówiły odezwy, zaś autor ich szykował się cichaczem do wojny. Ponieważ jednak większość mieszkańców prowincji nie umiała czytać ani pisać, więc ogół nie zdawał sobie sparwy, do czego zmierza wielkorządca — wiedziano tylko, że nakłada na rolników coraz to cięższe podatki, że każe płacić od pola, od wozów, a w miastach żąda daniny od kupców. Lud skarżył się i utyskiwał na zbyt wielkie ciężary, a wtedy pochlebcy i służalcy, od których roi się wokoło spiskujących wodzów — powiadali:

— Jacyście wy niewdzięczni... Nie chcecie płacić komuś, kto chce was uratować. Któż ma wynagradzać żołnierzy, którzy będą walczyć za waszą sprawę?

Płacono tedy, chociaż niechętnie, ale sumiennie, w obawie, że rozgniewany wódz zaniecha swych planów, i na prowincję spadnie nowy okupant, jeszcze gorszy od dawnego.

Tymczasem władca prowincji jął zabiegać o względy pomniejszych wodzów i jenerałów, a gdy usłyszał o rebelji Wanga Tygrysa wezwał cywilnego rządcę prowincji i oznajmił mu, co następuje.

— Bądź wyrozumiały dla nowego jenerała, co się zwie Wang Tygrys. Słyszałem, że to srogi i dzielny człowiek, a ja takich właśnie potrzebuję. Zobaczysz, że cały kraj rozpadnie się, jeszcze tej wiosny, albo na rok przyszły, i władcy północni wypowiedzą wojnę władcom południowych prowincyj. Należy oszczędzać Wanga.

(D. c. n.).

G. Breazul

prof. konserwatorjum w Bukareszcie

Rozśpiewana Rumunja

Chłop rumuński objawia wiele artyzmu w przeróżnych kierunkach i w najrozmaitszych okolicznościach życia. Chata, w której przebywa, narzędzia pracy, sprzęty domowe, nawet batog i jarzmo wołów, któremi obrabia swe pole, fujarka, jajko wielkanocne, wszystko to przyozdabia: a wyszywanki, plecionki, falbanki, wyroby gliniane, rzeźby drzewne, przecudne tryptyki, są tak kunsztowne i niepospolite, jak postaci jego oryginalnych baśni, legend i opowieści..

Szczególne zamiłowanie wykazuje lud rumuński do muzyki. W śpiewie odzwierciadla się jego psychika wszechstronnie, głębiej i wymowniej, niż w innych przejawach sztuki ludowej. Rumun śpiewa w złym i dobrym czasie, w radości i w „birdzie“, w smutku i żałości. Charakterystyczną nutą jego śpiewu jest tęsknota (dor), tęsknota za tem, czego osiągnąć nie zdołał, tęsknota za krajem, za wioską, za rodzicami, za ukochaną. Lubią Rumuni zarówno śpiew solowy, jak i chóralny, a ulubionemi ich instrumentami są: fujarka, fletnia, kobza, dudy, skrzypce, basetla. Charakterystyczne jest, że w języku rumuńskim „śpiewać“ i grać na instrumencie wyraża się jednem i tem samem słowem: a canta — śpiewać.

Poniższe dwa przykłady mogą zilustrować okoliczności, w których Rumun śpiewa:

Tłoka. Rozpoczynają ją z wieczora i trwa do późnej nocy. Zbierają się dziewczęta i młodzieńcy, żonaci i młodsze mężatki do jednego z gospodarzy na wspólną robotę, taką jak zbieranie ziarna z szypułek kukurydzy, czesanie lnu, czy konopi.

Robota odbywa się przy mizernem oświetleniu lampki, albo kaganka: czasem wystarcza blask księżyca i gwiazd. Nieraz ledwo można odróżnić postacie ludzkie. Praca wre, a w cieniu i półcieniu „tłoki“ panuje jeden tylko zmysł: słuch. Śpiewają i grają aż miło. Niczem koncert salonowy. Występują solo, unisono, chóralnie. Następują przerwy z tańcami, a wreszcie obowiązkowy poczęstunek, wszystko wśród śpiewu, dostosowanego melodją, treścią, rytmiką i liryzmem do bezinteresownej przysługi sąsiedzkiej, którą wyświadczą powtórnie i gromadnie każdemu gospodarzowi wioski

Specjalny rodzaj muzyki towarzyszy tańcom zbiorowym, zwanym **„hora“** Ten taniec, w którym wszystkie pary tworzą jedno, olbrzymie, zwarte koło, spotkać można wszędzie: w pośrodku wsi, na rozstajnych drogach, na placu przed domem jakiegoś zamożniejszego gospodarza, na dziedzińcu szkolnym, najcześciej przed cerkwią. Zbierają się ludzi ska w odświętnych strojach: „hora“ to jakgdyby bal ludowy. Starszyzna przypatruje się i przysłuchuje muzyce, reszta obraca się w kółko i tańczy do upadłego, jużto w zwartem kole, jużto wykonując pojedyńczo przeróżne wyrwasy, podrygi, skoki, figury, często wśród wesołych docinków i przytyków, zawsze wśród okrzyków gromady

Nie są to jednak jedyne przejawy rumuńskiej muzyki i śpiewu ludowego. Przy narodzinach i chrzcinach, przy weselu i pogrzebie. przy rozmaitych zebraniach rodzinnych, podobnie jak przy koszeniu, staczaniu pni, przy winobraniu, przy orce i żniwach, wszędzie osładza sobie Rumun życie śpiewem.

Należy jeszcze dodać kilka słów o śpiewie wyłącznie cerkiewnym.

Melodje cerkiewne są niewątpliwie pochodzenia bizantyjskiego. Charakter ich nie odpowiadał psychice ludu rumuńskiego. Lud musiał się długo wsłuchiwać, próbować i przeciągać niepewną melodję za przewodnikiem. Tem tłumaczy się po dziś dzień pozostała „nazalizacja“ czyli nosowanie tych właśnie pieśni cerkiewnych, — rzecz nie napotykana ani u Rosjan, ani u Rusinów, — aczkolwiek z biegiem czasu i te melodje zostały nieco zmodyfikowane w ustach ludu.

Na ekranach

„Wesoły tydzień“
(„Majestic“)

Nazwa „Wesoły tydzień“ utarła się dla programów złożonych z „nadprogramów“, czyli dodatków wszelkiego rodzaju, choćby nawet nie były wesołe. Imprezy takie organizują różne kina kilka razy do roku gwoli radości miłośników t. zw. „pięknych widoków“ i krótkich komedyjek. Program w Majesticu składa się z dwóch obrazków krajoznawczych z Tahiti i Hawai, z komedyjki rysunkowej, z filmu muzycznego (gatunku obecnie z niewiadomych powodów zarzuconego) w wykonaniu bardzo dobrego zespołu wirtuozów na harmonijkach i z trzech dwuaktówek Zaurela i Hardyego (zwanych u nas za przykładem Niemiec Flipem i Flapem). Pomysł zszywania trzech krótkich fars w jeden film nie jest nowy, ale też i niezbyt szczęśliwy. Film, mający spełniać rolę dodatku do programu jest inaczej robiony, niż film właściwy, choćby o tymsamym charakterze. Humor jest bardziej skondensowany i mniej wybredny, niema akcji, która w długich filmach zapobiega dłużyźnie i zmęczeniu trickami farsowemi. Trzy dodatki, sklejone razem, zawierają zbyt dużą porcję efektów i nużą. Dlatego też „Wesołe tygodnie“ są o wiele mniej wesołe od takiego np. „Fra Diavolo“ z tymi samymi aktorami. O Flipie i Flapie trudno coś powiedzieć, żeby wszystkich zadowolić. Publiczność warszawska dzieli się na ich gorących zwolenników i przeciwników; obie partje jednak nie mogą się powstrzymać od śmiechu, patrząc na nich, choć przeciwnicy mówią, że to zbyt głupie, żeby było śmieszne. Rodzaj humoru Flipa i Flapa jest ten sam, co w pierwszych filmach Chaplina i Harolda Lloyda, tylko w dużo lepszym gatunku, bo obaj są świetnymi aktorami, niemniej inteligentniejsz. od Chaplina, szczególnie Zaurel. Jest to powrót do clowna, ciekawy po długim okresie zwrotu kina od farsy do komedyj (Chaplin, Keaton, Harold Lloyd).

Na koniec niespodzianka. Nad program do nadprogramów jest... „Wysiłek mózgu“ — Petersile i Vlassak. Rola recenzenta filmowego zmusiła mnie do oglądania tego filmu 7 (słownie siedem) razy. Oświadczam tedy, że jeżeli jeszcze raz będę zmuszony do oglądania „wysiłku mózgu“ czy „mięśni“, nie oglądając się na czynniki miarodajne i organy bezpieczeństwa, ucieknę się do wysiłku mózgu z mięśni i ogłoszę nielegalną krucjatę. Zwolenników znajdę napewno — już widzę, jak się cisną do mojej bramy. Pójdziemy do boju przy dźwiękach Rimskiego - Korsakowa!

ami.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Konkurs na nowele z życia żołnierzy K. O. P.** Fundusz Wydawniczy przy Dowództwie Korpusu Ochrony Pogranicza ogłasza konkurs literacki na nowelę z życia żołnierzy K. O. P. Warunki konkursu: 1) Treść noweli musi być związana z życiem żołnierza K. O. P. i posiadać charakter wychowawczy; 2) rozmiary nowelki nie mogą przekraczać 250 wierszy druku (formatu „Żołnierza Polskiego“); 3) nagrodzone będą dwie nowelki, 1-a nagroda — 300 zł., 2-a — 200 zł.; 4) oprócz utworów nagrodzonych, Fundusz zastrzega sobie prawo wydrukowania w swoich wydawnictwach prac wyróżnionych, przyczem autorzy otrzymają honorarjum autorskie: 5) prace konkursowe przesyłać do samodzielnego Referatu Wychowania Żołnierza Dowództwa K. O. P., ul. Chałubińskiego 3 b w Warszawie, niepodpisane, zaopatrzone jedynie w przybrane godło. W oddzielnej zaklejonej kopercie, zaopatrzonej zzewnątrz w przybrane dla pracy godło podać imię, nazwisko i adres autora; 6) termin nadsyłania prac do 15 sierpnia 1934 r.; 7) wynik konkursu ogłoszony będzie w „Wiarusie“ i „Żołnierzu Polskim“; 8) rękopisów, nadesłanych na konkurs, nie zwraca się.

— **Laureaci nagrody literackiej im. Filomatów.** Jak donosiliśmy w dn. 6 b. m. Sąd Konkursowy Nagrody Literackiej im. Filomatów zdecydował podzielić nagrodę na 2 części i przyznać ją Tadeuszowi Łopalewskiemu za liryki i przekład p. t. „Dawne wiersze ruskie“ i Czesławowi Miłoszowi za dotychczasową twórczość.

Tadeusz Łopalewski urodził się w roku 1900 we wsi Ostrowy pow. Kutno. Wydał on powieści: „Podwójny cień“, „Nierozsądny kochanek“, „Prowincjusze“, nowele w zbiorach „Żołnierze i kobieta“, „Rozmowa w drodze“. Ponadto tom poezyj „Piękna podróż“, misterjum „Betlejem Ostrobramskie“, poemat dramatyczny „Rycerz z la Manczy“, przekłady: „Dawne wiersze ruskie“, szkic obyczajowy „Czarownice litewskie“, w druku znajduje się monografja o Batorym. Prócz tego Łopalewski ma w swym dorobku utwory teatralne: „Prezes Aurelja“, komedję, graną w szeregu teatrów, sztukę „Czerwona limuzyna“, graną w Wilnie oraz feljetony i artykuły w czasopismach.

Czesław Miłosz urodził się 30.6 1911 r. we dworze Szetejnie, pow. Kiejdany (Litwa). Wydał osobno „Poemat o czasie zastygłym“, redagował Antologję Poezji Społecznej (Wilno 1933), drukował wiersze i artykuły w pismach literackich. Jest on członkiem grupy poetyckiej „Żagary“. Wkrótce ukaże się nowy tom wierszy Miłosza i przekłady z poezji litewskiej. Czesław Miłosz jest bratankiem znakomitego poety litewskiego Oskara Miłosza, autora „Miguela Manary“ i innych utworów, pisanych po francusku.

— **W Czechosłowacji o Choromańskim.** W związku z wydaniem w przekładzie czeskim głośnej powieści Choromańskiego „Zazdrość i medycyna“, „Prager Presse“ zamieszcza artykuł, omawiający twórczość laureata polskiej Akademji Literatury. Po szeregu pochwał, następują zastrzeżenia:

„...Książka ta nie jest właściwie polską. Choromański sprawia wrażenie Arcybaszewa, podniesionego do najwyższej artystycznej potęgi“.

Teatr

— **Zgon Alfreda Savoira.** W Paryżu zmarł nagle znany autor dramatyczny, Alfred Savoir (Poznański).

Alfred Savoir urodził się w Łodzi. Na parę lat przed wojną przeniósł się na stałe do Paryża, gdzie szybko zyskał popularność, jako autor dramatyczny, pisując zrazu do spółki z innymi autorami, później zaś samodzielnie.

W Warszawie grano m. in. następujące jego sztuki: „Chrzest“ (napisany do spółki z Nosierem), „Byle świat zadziwić“ (do spółki z Picardem), „Szwaczka z Luneville“, „Ósma żona Sinobrodego“, „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“, „Sonata kreuzerowska“ (przeróbka z Tołstoja), wreszcie „Katarzynka“.

Ostatnią sztuką, jaką napisał zmarły dramaturg, był reportaż sceniczny p. t. „Stawiski“, grany w Paryżu.

Savoir był jednym z delegatów na kongres konfederacji międzynarodowej autorów i kompozytorów, który niedawno obradował w Warszawie

Muzyka

— **Towarzystwo Opery Polskiej w Ameryce.** W Nowym Jorku powstało Towarzystwo Opery Polskiej, na którego czele stanął impresarjo tutejszy, Ludwik Kowalski. Towarzystwo to zamierza wystawiać polskie opery we wszystkich większych środowiskach polskich w Stanach Zjednoczonych. Soliści angażowani będą w Polsce, dokąd w tym celu wyjeżdża w tych dniach p. Kowalski.

— **„Harnasie“ w Pradze Czeskiej i Paryżu.** Dyrekcja Opery w Pradze zapowiedziała oficjalnie, że w sezonie jesiennym wystawi „Harnasie“ Karola Szymanowskiego. Również Opera Paryska w sezonie jesiennym wystawia „Harnasi“. Tylko o Warszawskiej Operze nic jakoś nie słychać...

— **Józef Turczyński w Paryżu.** Prof. Józef Turczyński został zaproszony w charakterze sędziego, do jury w Konserwatorjum Paryskiem podczas tegorocznego konkursu o Wielką Nagrodę (Grand Prix) Konserwatorjum dla klasy fortepianowej.

Różne

— **„Polski atak na Andy“.** Uczestnik polskiej wyprawy naukowej w Andy, inż. Stefan Osiecki, wygłosi odczyt p. t. „Polski atak na Andy“ dziś (27.6) o g. 20 w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedmieście 66. Odczyt ilustrowany będzie licznemi przeźroczami. Wstęp 99 gr.

Rok pracy
Kasy im. Mianowskiego

Dnia 23 czerwca odbyło się doroczne posiedzenie Rady Naukowej Kasy im. Mianowskiego pod przewodnictwem prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego, przy udziale delegatów Uniwersytetów, Politechniki oraz towarzystw naukowych z całej Polski.

Po uczczeniu pamięci zmarłych członków Komitetu, prof. dr. Władysława Mazurkiewicza, dr. Maksymiljana Flauma, p. Stanisława Libickiego, członka honoris causa, prof. dr. Oswalda Balzera, członka-korespondenta Józefa Fabianiego oraz honorowego radcy prawnego, mec. Henryka Konica, Rada wysłuchała sprawozdania prezesa Komitetu działalności w 1933. Sprawozdawca zaznaczył na wstępie, iż praca Komitetu prowadzona była ze względu na ogólną trudną sytuację gospodarczą, pod znakiem wielkiej ostrożności. To charakteryzuje stronę finansową działalności Kasy. W ub. rok bilans zamknięto kwotą 2.461.200. Wydatkowano na prace badawcze 37.000 zł., na nagrody — 1.000 zł., na stypendja 29.000 zł., na pożyczki dla uczonych zł. 40.000, na wydawnictwa 70 tys. zł. Wydrukowano 8 dzieł własnych, podjęto druk 10 nowych prac, druk kilku z nich jest już daleko posunięty. Udzielono pomocy na druk wydawnictw i pomocy technicznej w wydaniu 10 dzieł. Kasa otrzymała 5 nowych zapisów, w tem 4 na cele naukowe, jeden — na stypendja.

Rada przyjęła jednomyślnie sprawozdanie Komitetu i na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwaliła Komitetowi absolutorjum. W miejsce ustępujących członków Komitetu wybrano pp. prof. K. Białaszewskiego, M. Hubera, A. Krokiewicza i — ponownie — W. Doroszewskiego. Przewodniczący Rady Naukowej wyraził ustępującym członkom Komitetu w imieniu Rady gorące podziękowanie za wieloletnią, pełną poświęcenia, bezinteresowną pracę w Komitecie.

W nader ożywionej dyskusji na temat rozwoju działalności Kasy im. Mianowskiego omawiano program dalszych prac i zastanawiano się nad sposobami wzmożenia ofiarności na rzecz instytucji i uzyskania odpowiednich środków na rosnące wciąż potrzeby naukowe.

Dostojewski
O przeróbce teatralnej „Zbrodni i Kary“
Nieznany list wielkiego pisarza

Ze wszystkich sztuk teatralnych z repertuaru rosyjskiego, wystawionych w Paryżu, największem powodzeniem cieszyła się adaptacja teatralna „Zbrodni i Kary“ Dostojewskiego, pióra Gastona Baty, grana w teatrze Montparnasse 350 razy z rzędu. Pierwsza adaptacja teatralna słynnej powieści pióra Hugues'a le Roux i Paul'a Ginisty, była wystawiona w Paryżu przed 45-ciu laty. W związku z tem rzadkiem powodzeniem utworu rosyjskiego we Francji, „Comoedia‘ ogłasza przekład ciekawego listu Dostojewskiego, pisanego w styczniu r. 1872, w którym znakomity pisarz wyraża swój pogląd o adaptacji teatralnej „Zbrodni i Kary“.

„Dziękuję pani bardzo — pisze Dostojewski do księżnej Obolenskiej — za zainteresowanie się moją powieścią, potrafię zawsze ocenić opinję tak szczerą, jak pani, a pani pochwały doprawdy — pochlebiają mi. To właśnie dla takich sądów pisze się i żyje, bo w naszym świecie literackim wszystko jest właśnie wprost naodwrót: konwencjonalne i w następstwie pełne oficjalnej nudy, a szczególnie już pochwalne uwagi.

Co się zaś tyczy pani zamiaru przerobienia mojej powieści na dramat, naturalnie zgadzam się, przyjąwszy już raz na zawsze regułę nie przeszkadzania podobnym próbom, nie mogę jednak nie zauważyć, że zazwyczaj wszystkie próby tego rodzaju są zgóry skazane na niepowodzenie, a conajwyżej nadają się tylko częściowo“.

„Istnieje w dziedzinie sztuki jakaś mistyczna przeszkoda, która przeciwstawia się transpozycji utworu epicznego we współmierną mu formę dramatyczną. Uważam nawet, że różne formy sztuki wymagają różnych kategoryj ich wyrażania. Idea, należąca do określonej kategorji twórczej, nie da się nigdy wyrazić z zupełną dokładnością w dziedzinie innej kategorji artystycznej...

Adaptacja teatralna „Zbrodni i Kary“ może się udać tylko w wypadku, jeżeli powieść będzie przerobiona do granic możliwości i zachowany będzie tylko jeden z jej epizodów, albo też, jeżeli z powieści będzie zapożyczona idea przewodnia, a treść jej będzie całkowicie zmieniona...“.

Dostojewski sam kiedyś usiłował być dramaturgiem. Ponieważ nie zdołał tu dojść do jakichś rezultatów i ponieważ widział nie raz jak niefortunne bywają wyniki przeróbek powieści, doszedł do przekonania, że nie można znaleść w dramacie formy odpowiadającej formie dzieła epickiego.

W młodości Dostojewski spróbował napisać kilka sztuk, jak „Marja Stuart“, „Borys Godunow“, „Żyd Jankiel“. Mając 32 lata pisał do swego brata Michała: „Wystawię dramat, napewno. Zdobędę w ten sposób środki utrzymania“. Kiedy później istotnie przystąpił do pracy nad dramatem, dramat pod jego piórem zmienia się w komedję, a komedja w powieść charakterystyczną. Jak twierdzi „Comoedia“, koncepcja Dostojewskiego o antynomji metody analitycznej powieści i syntezy teatralnej nie odpowiada obecnemu wystawieniu „Zbrodni i Kary“ w Paryżu, ponieważ Baston Baty zdołał, dzięki możliwościom technicznym teatru współczesnego, jaknajwierniej odzwierciedlić zarówno ideę przewodnią powieści, jak i fabułę, odznaczającą się subtelną analizą psychologiczną.

Czy istniał naprawdę ks. Robak?
Odkrycie prof. Piniego

Prof. T. Pini w ostatnim zeszycie czasopisma bibljograficznego „Nowa książka“ ogłosił artykul zatytułowany „W stulecie Pana Tadeusza“, w którym podaje kilka krótkich uwag o stopniowem rozrastaniu się poematu w dwunastu księgach. W tym krótkim wykładzie o genezie i kompozycji arcydzieła mickiewiczowskiego znajduje się bardzo ciekawy szczegół, pozwalający przypuszczać, że prawdopodobnie niezadługo dowiemy się coś o prototypie ks. Robaka, który — zdaniem prof. Piniego — istniał naprawdę.

Jak wiadomo, najnowsze badania wykazały tak daleko idącą zgodność zawartych w „Panu Tadeuszu“ szczegółów i szczególików, z realnem życiem ówczesnem na Litwie, — pisze prof. Pini — że ten wielki pomat wygląda nie jak malowidło, rzucone z rozmachem na płótno, ale niemal jak mozaika, składana pracowicie z przechowywanych w jakiemś muzeum kamyczków. Pomysł i początek powieści rodzi się podczas powstania listopadowego w Poznańskiem, na wsi polskiej, przywoływającej okruchy wspomnień, jak magnes opiłki żelaza —ale które z nich było pierwsze? Szkic poznański nosi tytuł „Żegota“, a jest to dawne, świeckie imię ks. Robaka. A zatem pomysł zaczerpnięty z fantazji? Otóż nie. Jestem — narazie tylko teoretycznym — właścicielem kawałka czerpanego papieru, na którym pewna dama z okolic Wilna napisała pod sam koniec 18-go wieku do rządcy swego majątku: „Proszę wydać księdzu Robakowi dla klasztoru Bernardynów“ tyle a tyle korcy pszenicy i t. d. A więc istniał jakiś Bernardyn Robak, a Mickiewicza uderzyło jego imię — odczuł poza niem dramat i długo zapewne odtwarzał sobie jego dzieje w duszy, aż wreszcie połączył tę postać z rodziną znanych sobie dobrze Sopliców, dodał wymyśloną lub może także przeniosioną tylko z jakiegoś zdarzenia fabułę i rzucił się do pisania. Tymczasem niespodziewanie poemat zaczął mu pod ręką róść, jak na drożdżach, i wymagał ciągłych zmian, ustawicznego rozszerzania akcji. Początkowo miała to być niewielka sielanka w rodzaju „Hermana i Doroty“ Goethego, i poecie ciągle się zdawało, że już zbliża się do końca — aż wreszcie u wstępu do szóstej księgi spostrzegl, że „zanosi się na wielką chryję“. Najgorsze było jednak to, że praca, rozpoczęta w późnej jesieni r. 1832-go, nie trwała jednolicie, że Mickiewicz dwukrotnie ją przerywał — raz po napisaniu 2 pierwszych ksiąg w styczniu 1833 r., kiedy przez 3 miesiące musiał odtwarzać dla wydawcy zagubiony rękopis przekładu „Giaura“ Byrona — drugi raz po ukończeniu księgi 4-ej, kiedy cztery przeszło miesiące przepędził poza Paryżem na pielęgnowaniu chorego Garczyńskiego. Rzecz charakterystyczna: oto po każdej z tych przerw następuje w planie poematu zmiana, wprowadzenie nowych, bogatych w następstwa motywów. W ciągu pisania księgi 3-ej wchodzi do sielskiego poematu motyw polityczny: bohater zostaje emisarjuszem i przygotowuje powstanie, a w księdze 4-ej wychylamy się po raz pierwszy poza dwór soplicowski i jesteśmy świadkami agitacji. Po drugiej przerwie, w księdze 5-ej, wchodzi motyw zajazdu i zmienia zupełnie charakter reszty dzieła. Z pierwotnej sielanki nie pozostaje nawet śladu i po ukończeniu fabuły musi poeta dodać w dwu ostatnich księgach radosny epilog, aby poemat ukończyć tak pogodnie, jak go zaczął.

Rzecz jasna, że ten wzrost dzieła, nieprzewidziany w pierwotnym planie, musiał się odbić ujemnie na kompozycji i objawić w mnóstwie niezharmonizowanych szczegółów, zwłaszcza wobec niesłychanie szybkiego tempa pracy: wszakże w ciągu niespełna trzech miesięcy napisał poeta sześć ksiąg, od VII-ej do XII-ej, czyli blisko 5 tysięcy wierszy. Trzeba było zatem niezgodne z sobą fakty godzić i sprzeczności usuwać. Do tego „mycia i czesania dziecka“ zabiera się Mickiewicz przy pomocy przyjaciół natychmiast po uroczystych choć skromnych „chrzcinach“, ale śpieszy się i leczy tylko najkonieczniejsze, najbardziej rażące dysharmonje. Tak np. wstawił w pierwsze, czysto sielankowe księgi ustęp o charakterze historycznym i politycznym (zakończenie księgi I-ej), wprowadził na ucztę Rykowa, zaznaczył tajemniczość księdza Robaka, i mnóstwem drobnych, ale świetnie pomyślanych, zdań lub tylko słów wprowadził w ciche Soplicowo politykę patrjotyczną. Ale urwał tę pracę szybko, jakby znudzony, czy niechętny. Dlaczego? Tajemnicę tę wyjaśnia następujący ustęp z listu do Odyńca, napisanego w dzień po ukończeniu „Pana Tadeusza“: „Przekonywam się, że nigdy już pióra na fraszki nie użyję. To tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. Możebym był „Tadeusza“ zaniechał, ale już był bliski końca. Więc skończyłem wczoraj właśnie“.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro aż do zamknięcia sezonu w sobotę „Giuditta".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Heinrichsa „Awantura o Jolantę" z Eichlerówną i Daczyńskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja muzyczna Letraz'a „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnice Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś rewja „Na Hożej nienajgorzej".

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa zamknięta. W najbliższych dniach otwarcie wystawy książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

SALON ZESP. ART. PLASTYKÓW. Wystawa zamknięta.

ZACHĘTA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco", Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

SIM (Królewska 11): Od godz. 20.30 p. Szlemińska (śpiew), p. Dobrzyński (fort.). Dancing.

KINA

ADRIA: „Spełnione marzenia".
AMOR: „Tancerki z Buenos Aires", film polski.
ATLANTIC: „Lady Lou".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Niebezpieczna gra" i „W puszczy krokodyla".
CAPITOL: „Dziś żyjemy", „Profesor w kabarecie".
CASINO: „Pozwól się kochać".
COLOSSEUM: „Król niedołęgów" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Książę wśród cowboy'ów".
CORSO: „Jarmark miłości" i rewja.
CZARY: „Zwycięstwo Czarnego Dżeka".
EUROPA: „Droga do szczęścia".
ERA: „Sprawca nieznany" i film polski.
FAMA: „Życie jest piękne", „Nowoczesny Robinzon".
FORUM: „Branka syna puszczy", „Żółty książę".
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hungran".
LUX: „Wielki Gabbo" i dodatki.
MEWA: „Zaledwie wczoraj", „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli".
MAJESTIC: „Flip i Flap, jako wrogowie małżeństwa".
MASKA: „Pocałunek przed lustrem", „Syn cesarza".
MARS: „Nocny lot".
MIEJSKIE: „Znaniołona", „Burza o brzasku".
NOWA TOMBOLA: „Skandal w Budapeszcie", „Zła dziewczyna".
NOWY SPLENDID: „Symf. życia" i rewja.
OKO PRASKIE: 1) „Grzech", Kawalkada.
PAN: „W niewoli dżungli".
PETIT TRIANON: „Wyrok życia". „To — to".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: 1) „Maharadża Rampuru", 2) „Obiad o 8-ej".
RAJ: „Podniebny romans" i film polski.
ROXY: „Serce włóczęgi", „Samarang".
RIVIERA: „Wyspa tajemnic", „Przybłęda".
STYLOWY: „Źle kochana".
STAROMIEJSKIE: „Pat i Patachon jako ogrodnicy" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Buntownik".
SOKOŁ: „Skończona pieśń", „Nieporozumienie w St. Moritz".
TON: „Burza o brzasku".
UCIECHA: „Prywatne życie Henryka VIII".
UNJA: „Tajemnica ogrodu zoologicznego" i rewja.
VARIETE: „Tancerka z Chicago", nowe atrakcje.

O właściwe oblicze stolicy

Akcja Związku Propagandy Turystycznej

Warszawa, miljonowe miasto, stolica wielkiego państwa, słusznie może uchodzić za kopciuszka wśród swych siostrzyc - wielkich miast europejskich, wskutek zaniedbania i swego wyglądu. Nic w tem dziwnego. Zaborcy mało dbali o wygląd Warszawy, starali się narzucić jej piętno swego panowania, a krótki okres niepodległości nie pozwolił na doprowadzenie stolicy do takiego stanu, jaki należy uznać za właściwy. Zresztą środków finansowych nie było poddostatkiem i sam rozwój miasta, które przekształciło się w stolicę, był zbyt szybki. W wysiłku do podniesienia Warszawy do europejskiego wyglądu muszą wziąć udział nietylko władze, ale i samo społeczeństwo, aby wspólnemi siłami doprowadzić miasto do takiego wyglądu, jaki ono mieć powinno. Jak dotychczas jednak brak było organizacji, któraby zajęła się tak ważną kwestją. Luka ta obecnie jest wypełniona przez powstanie Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy.

Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy nie jest konkurencją dla tych podwórzy, nie jest to nowe miejskie biuro propagandy, czy wreszcie jeszcze jeden związek turystyczny, grupujący ludzi, zajmujących się turystyką. Związek Propagandy Turystycznej ma na celu nawiązanie współpracy samorządu terytorjalnego z gospodarczym i wciągnięcie wszystkich sfer społecznych Warszawy do pracy, zmierzającej do podniesienia wyglądu miasta.

Związek będzie walczył o to, aby Warszawa wyglądała czysto, aby ulice nie były zaśmiecone. a domy — nietylko reprezentacyjne, — wyglądały czysto i ładnie. Lecz nie sama czystość wystarcza, aby nastrój Warszawy był radosny. Trzeba będzie uczyć grzeczności tragarzy, dorożkarzy, konduktorów tramwajowych, służby kolejowej, sprzedawców sklepowych, kelnerów, i wogóle tych wszystkich, którzy stykają się bezpośrednio z publicznością. Czystość i uprzejmość — oto dwa kardynalne warunki, aby miasto w tym stanie, w jakim jest, przybrało bardziej radosny i weselszy charakter. I właśnie, przy tak szeroko zakrojonych skalach, zadanie wymaga bezustannego wysiłku nietylko ze strony osób powołanych do tego. ale i całego społeczeństwa. Inicjatywę w tym kierunku pragnie dać właśnie Związek Propagandy Turystycznej.

Odrębnym działem pracy Związku będzie stosunek do turystów. W tym celu związek założył biuro informacyjne dla gości przyjeżdżających do Warszawy. Biuro to mieści się przy ul. Wierzbowej 8. Zadaniem biura jest udzielanie każdemu, zwracającemu się doń, uprzejmych i możliwie wyczerpujących informacyj ze wszystkich dziedzin życia stolicy. Klientów, specjalnie interesujących się jakiemś zagadnieniem, związek kieruje wprost do odpowiedniej instytucji, która da szczegółowe wyjaśnienia.

Dobrze ujęty jest dział przewodnictwa, odgrywający tak duże znaczenie w akcji turystycznej. Stworzono dwie grupy przewodników: obsługi turystów krajowych i zagranicznych. W tym celu zaangażowano specjalnie 30 przewodników ze znajomością Warszawy, jej historji, architektury, władających językami obcymi i odznaczających się dużem poczuciem obywatelskości.

Biuro związku posiada wszystkie wydawnictwa dotyczące Warszawy, a pozatem prowadzi własną akcję wydawniczą, wydając: szczegółowy plan Warszawy w czterech językach, przewodnik po Warszawie oraz prospekt propagandowy o Warszawie.

Jak widać, związek ma na celu w swej akcji przyciągnąć również jaknajwiększe rzesze turystów do Warszawy, co będzie dużą korzyścią dla mieszkańców miasta. I wreszcie akcja o wygląd Warszawy. W tym względzie związek apeluje do mieszkańców stolicy, prosząc o współpracę i pomoc. Najnowszym objawem tej akcji jest plakat zwracający się do obywateli Warszawy. Plakat ten rozlepiono na murach miasta, a Związek zwraca się w nim do mieszkańców miasta, aby dbali o czystość ulic i ogrodów i by stanęli do walki o zmianę wyglądu stolicy.

Ceny nowalijek warzywnych

Na hurtowem targowisku warzywnem przy ul. Grójeckiej zanotowano we wtorek, 26 b. m. ceny: buraków — 5—9 zł., selerów — 15—25 zł., kalarepy — 8—14 zł., marchwi — 7—10 zł., cebuli — 8—13 zł., koperku — 4—6 zł., pietruszki — 7—10 zł., szczypiorek — 5—7 zł., pory — 15—20 zł., wszystko za 100 pęczków; rzodkiewki — 1 zł. 50 gr. — 2 zł. 50 gr., szczaw — 10—15 gr., szpinak — 10—15 gr., wszystko za kg.; kalafiorów I gat. — 25—35 zł., II gat. 15—20 zł., III gat. 6—9 zł., kapusty — 12—20 zł., ogórków I gat. 25—35 zł., II gat. 12—20 zł., sałaty — 2—3 zł. 50 gr., wszystko za 100 sztuk względnie za 100 główek; pomidorów I gat. 220—260 zł., II gat. 120—170 zł., groszku zielonego 35—45 zł., wszystko za 100 kg. Ogółem dowieziono 844 wozów. Dowóz duży [illegible]

Wianki na Wiśle

Szczegółowy program jutrzejszych uroczystości

Punktem wyjścia dla Święta Morza będą w tym roku uroczystości związane z obchodem wianków, który przeniesiono z 23 na 28 czerwca jeszcze przed dwoma laty. Oficjalnie, jako stały dzień Święta Morza, uznano dzień 29 czerwca, a uroczystości wianków mają być capstrzykiem dla Święta Morza. Jutro więc, t. zn. we czwartek, 28 czerwca, o godz. 13 wartę główną obejmą marynarze z Gdyni, o godz. 15 rozpocznie się dekoracja miasta, a więc okien, balkonów, wystaw sklepowych, bram i t. d. flagami L. M. K., sygnalówkami, lampionami i t. p., jak również udekorowane zostaną tramwaje, autobusy i samochody. O godz. 18 przez miasto przejdzie capstrzyk orkiestr wojskowych.

Główne jednak i najpiękniejsze uroczystości odbędą się na Wiśle. Do godz. 19.40 z przystani „Vistuli" odejdą na teren wianków parostatki z publicznością. Parostatki te zostaną zakotwiczone w pewnych oznaczonych miejscach, aby zebrana na nich publiczność mogła obserwować przebieg uroczystości. O godz. 20 na przystań inspekcyjną przybędzie Prezydent R. P., który powitany zostanie przez prezesa zarządu głównego L. M. K., gen. Orlicz - Dreszera, (powitanie to będzie transmitowane przez radjo).

Gdy P. Prezydent wsiądzie na parostatek „Belgja", z „Kościuszki" nadany zostanie jednominutowy sygnał, w czasie którego „Belgja" odbije od przystani i ruszy w górę rzeki, baterja armat, ustawiona na wybrzeżu praskim odda 21 strzałów, a głośniki na Wybrzeżu Kościuszkowskiem nadadzą hymn narodowy.

Po odejściu parostatku „Belgja" przybiją do przystani inspekcyjnej kolejno: „Kościuszko" i „Inż. Ćwikiel", zabiorą zaproszonych gości i skierują się w ślad za parostatkiem „Belgja". O godz. 20.45 „Belgja", eskortowana sprzodu przez łódź motorową z kapitanem portu warszawskiego i łódź „Wanda", a styłu przez łódź motorową „Hydra", przybywa na teren wianków i zatrzymuje się na kotwicy nawprost pomostu motorowego Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego. W pobliżu zakotwiczone zostaną „Kościuszko" i „Inż. Ćwikiel".

O godz. 21 z portu czerniakowskiego wypływają wianki: Torpedowiec „Wicher" (F. O. M.), wianek Pol. Zw. Towarzystw Wioślarskich, „Syrena" (Kl. Wiośl. „Syrena"), wianek „Święto Ognia", wianek „Ligi Morskiej i Kolonjalnej", „Rybacy", „Technicy" (Klubu Stow. Techników) „Smok", „Śledź", „Flondra" i wreszcie balet.

Wianki i balet spławiane zostają do portu handlowego a kilka z nich spłynie na teren Żoliborski, skąd powrócą do portu handlowego.

W godz. 22—23 przepłynie korowód łodzi klubowych, a równocześnie w punktach 1) przy wjeździe do portu Czerniakowskiego, 2) na wprost Warsz. Tow. Wioślarskiego, 3) nawprost Ofic. Yacht-Klubu, 4) nawprost ul. Karowej, 5) na Żoliborzu zapalone będą ognie sztuczne, obrazy świetlne, jak np. słońce, wachlarz i t. p. będą wypuszczane rakiety.

Zakończenie obchodu poprzedzone będzie huraganowym ogniem rakiet a przez cały czas Radjo nadawać będzie koncert z płyt.

Centralnym punktem dla tych uroczystości będzie przestrzeń przed klubem W. T. W. i ujście portu Czerniakowskiego, gdzie Stowarzyszenie Techników udzieliło na ten cel terenu swej letniej siedziby nad Wisłą, a kapitan i gospodarz tej przystani, inż. Pauly, objął kierownictwo robót. Pod jego kierunkiem i według jego projektu buduje się latarnia morska na cyplu przy wejściu do Czerniakowskiego portu, która w wieczór święta wianków będzie oświetlona.

Największą atrakcją będzie pływający torpedowiec „Wicher" w zmniejszonej skali, zbudowany pod kierunkiem znanego konstruktora morskiego, inż. A. Pauly. Da on nam pojęcie o tych jednostkach morskich, które Polska winna mieć w składzie swej marynarki wojennej, aby i na morzu świadczyć o swej mocarstwowej potędze.

Potwór morski w Łazienkach?

Stali bywalcy Łazienek obserwują z niemałem zaciekawieniem amatorów - fotografów, oblegających w pewnych dniach brzegi stawów w Łazienkach.

Powodem tego jest pogłoska jakoby w pewnych chwilach dotychczas spokojna toń stawu nagle burzyła się, przyczem naoczni świadkowie zaobserwowali jakieś olbrzymie cielsko koloru brunatnego, nakrapianego jaskrawemi centkami, wyłaniające się z wody. Przypomina nam to zjawisko zaobserwowane w Loch Nees, gdzie potwór morski swem kilkakrotnem ukazaniem się wywołał niebywałe zainteresowanie w świecie naukowym i prasie. Wobec tego, że stawy w Łazienkach, mają być użyte jako baseny dla pokazów podczas „Niedzieli Morskiej" w Łazienkach, musimy zauważyć, że jest to eksperyment bardzo ryzykowny.

Bilety korespondencyjne z autobusów do tramwajów

Dyr. Z Słomiński obiecał w krótkim czasie wprowadzi bilety korespondencyjne z autobusów do tramwajów. Wprowadzenie takich biletów z tramwajów do autobusów jest narazie niemożliwe ze względu na małą liczbę wozów autobusowych, które byłyby w ten sposób zablokowane przez pasażerów tramwajowych.

Pozatem dyrektor Słomiński obiecał w najbliższym czasie wydać zarządzenia wywieszenia na krańcowych stacjach wszystkich linij tramwajowych i autobusowych rozkładów jazdy (dokładny czas przyjazdu i odjazdu pociągów). Zaoszczędzi to pasażerom zbędnego wyczekiwania na tych stacjach i pozbawi ich niepewności, czy mogą jeszcze korzystać z komunikacji.

Wreszcie na przelotowych przystankach autobusowych umieszczone będą informacje o czasie przebiegu autobusów, co zaoszczędzi pasażerom wyczekiwania.

Komunikaty teatrów

PRZED PREMJERĄ „KLUBU KAWALERÓW" I „ARLETY"

Dwie sztuki grane obecnie w b. teatrach miejskich, „Szklanka wody" w t. Narodowym i „Migo" w t. Nowym, mimo wielkiego powodzenia, jakiem od przeszło miesiąca cieszą się u publiczności, — spowodu rozpoczynających się urlopów ustąpić muszą miejsca dwum premjerom i grane będą jedynie jeszcze tylko w ciągu tygodnia.

W teatrze Narodowym w dniu 4 lipca ukaże się jedno z arcydzieł polskiej krotochwili: „Klub kawalerów" Bałuckiego, przygotowane reżysersko przez Al. Węgierkę. „Klub kawalerów" otrzyma obsadę znakomitą: Miecz. Ćwiklińska (Ochotnicka), Marja Dulęba (Mirska), Janina Janecka (Dziudziulińska), Nina Świerczewska (Marynia), Buszyński (Piorunowicz), Grabowski (Wygodnicki), Wesołowski (Motylński), w epizodach: Kajzerówna, Janowski i Norski. Oprawa dekoracyjna i kostjumowa Zofji Węgierkowej.

Dnia 6 lipca premjera w t. Nowym „Arlety" i „Zielonych Pudel" komedji Acrement - Hornika w reż. Z. Ziembińskiego. Komedja ta w dowcipnej i niezwykle żywej formie maluje kontrast obyczajowości między starem, a nowem pokoleniem kobiecem. W wykonaniu „Zielonych pudel" biorą udział: Irena Solska, Gellówna, Jarkowska (rola tytułowa), Kawińska, Hnydziński, Chojnacka, Kurnakowicz, Michalak, Bonecki, Janowski i Ciecierski.

Wypadki i kradzieże

ZBRODNICZY NAPAD

Na ul. Nadwiślańskiej na Pelcowiźnie, został napadnięty przez nieznanych sprawców 26-letni Władysław Kisielewicz, szewc, z Otwocka. Został on ogólnie potłuczony. Ofiarę napadu opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

ECHA PRZYPADKOWEGO ZABÓJSTWA

Leonard Kopański (Młynarska 21), inwalida, właściciel składu win i wódek, który — jak to już pisaliśmy, w czasie sprzeczki z żoną spowodował wystrzał z rewolweru, przyczem kula trafiła, raniąc śmiertelnie służącą, 29-letnią Helenę Mosacką, decyzją sędziego śledczego został zwolniony do czasu sprawy, pozostając pod dozorem policyjnym. Dochodzenie ustaliło, że istotnie wypadek nastąpił wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

O godz. 6-ej. na ul. Belwederskiej przed domem Nr. 30, wskutek defektu kierownicy samochód prywatny, należący do Czesława Hübnera i prowadzony przez niego (kierownik fabryki gilz „Sokół"), najechał na przydrożny słup i rozbił się. Hübner oprócz potłuczenia, doznał poranienia twarzy i głowy odłamkami rozbitej szyby. Rannego przewieziono taksówką do ambulatorjum Pogotowia. Poważnie uszkodzony samochód, zaciągnięto do garażu. Samochód jechał od strony Al. Ujazdowskich — w kierunku Wilanowa.

RADJO

Środa, dn. 27 czerwca.

6,30 Pocz. aud. 12,10 Muz. popul. (pł.). 13,05 Konc. zesp. salon. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lw.). 16,00 Muz. popul. i lekka (pł.). 16,40 Piosenki lekkie — Anda Kitschmann. 17,00 Aud. dla dzieci: Pogawędka „Jurek dostał flower" — St. Sumiński. 17,15 Pieśni — M. Jarrowa (m. sopr.). Tr. b Pozn. 17,35 Recital fortep. E. Melman Ciechanowskiej. 18,00 „Książka i wiedza". 18,15 Koncert kamer.—Kwartet Wł. Lewingera (Wł. Lewinger, A. Niewiarowski, A. Kmieć, L. Budkiewicz). W progr. kwart. R. Statkowskiego Nr. 5, op. 40. 18,45 Pogad.: O kulturze dnia powszedniego — St. Kuszelewska-Rayska. 18,55 Życie kult. i art. stolicy. 19,15 Jak spędzić święto? 19,20 Muz. lekka (pł.). 20,02 Felj. akt. 20,12 Muz. lekka — Lwowski Chór Rewellersów (Tr. ze Lw.) i W. Żywolewski (gitara). 21,02 Skrz. poczt. rol. 21,12 Recital śpiew. Hermana Simberga (ten.). 21,30 Konc. (III) z cyklu „Współczesna literatura fortepianowa" — Z. Drzewiecki. W programie muz. polska. 22,15 „Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich". 22,30 Muz. salon. i tan. z rest. hot. Bristol. 23,05 Koniec aud.

Między godz. 16.00 a 21.00 transmitowanych będzie kolka fragmentów z odbywających się w Dolinie Szwajcarskiej w Warsazwie mistrzostw szermierczych Europy (rozgrywki finału szabli drużynowej).

TRANSMISJA Z MIESZKANIA PRYWATNEGO

Mikrofon radjowy, który interesuje się wszystkiemi przejawami życia w dniu 27 czerwca, t. j. w środę złoży wizytę w mieszkaniu państwa Bigdulskich o godz. 22.15. Inaczej mówiąc Polskiemu Radju udało się zainstalować mikrofon w mieszkaniu prywatnem, dzięki czemu słuchacze będą mogli usłyszeć swoich bliźnich takimi, jakimi są oni na codzień. Transmisja ta, jedyna w swoim rodzaju, jest jednocześnie i nowością i atrakcją, która wzbudzi niechybnie wielkie zainteresowanie słuchaczów.

CZWARTEK, DN. 28 CZERWCA.

6.30 Pocz. aud. 12.10 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej - Grosmanowej. 13.00 Święto Morza: Transm. objęcia warty głównej w Komendzie Miasta przez marynarkę wojenną. 13.20 Aud. dla dzieci: „Dzbanek mleka", scenka radjowa B. Hertza na temat z Lafontaine'a. 13.35 Fant. z ulub. oper (pł.). 16.00 „To samo a jednak co innego" (pł.): Liszta „Sen o miłości (Liebestraum), Fibicha Poemat i Różyckiego Piosenka Caton z „Casanovy". 17.00 Skrz. poczt. 17.15 Konc. solistów — B. Bragińska (śp.) i St. Dobryszycka (fort.). 18.00 Pog. dla kobiet: Napoje mleczne przygotowywane w domu — J. Supińska. 18.15 Słuchowisko z okazji „Święta Morza" J. Stępowskiego. 19.15 Przegl. teatr. 19.25 Konc. kamer. (Tr. ze Lw.) — D. Danczowski (wiol.) i E. Steinberger (fort.). 20.02 „Święto Morza": Tr. z uroczystości tradyc. wianków na Wiśle. 20.30 Muz. lekka — ork. R. P. i Mira Zimińska (pios.) 21.02 Wiad. rol. 21.12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i I. Dygas (ten. z tow. ork.). 22.00 Odczyt: Piętnastolecie traktatu wersalskiego — St. Poraj. 22.15 Tr. z Poznania uroczystości tradyc. wianków na Warcie (nalot samolotów i bombardowanie ogniami sztucznemi). 22.35 Muz. lekka (pł.). 22.45 Odcz. w j. ang. — T. Ordon. 23.05 Muz. tan. z Ciechocinka. 24.00 Koniec audyc.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW 26.6.

Gon. I. Dyst. 2.100 m.: 1) Burłaj, ż. Gill, 2) Reeleg (28.5), 3) Bachantka II (11), 4) Eidolon (15). Tot. 23, fr. 11—12,50.

Gon. II. Dyst. 1.600 m.: 1) Złota Pantera, ż. Lipowicz, 2) Honorata (18), 3) Maestro (41,5), 4) Ochotna (142,5), 5) Arinarja (21,5), 6) Florencja (18), 7) Enigma II (40). Tot. 50, fr. 11—8,5—13.

Gon. III. Dyst. 2,100 m.: 1) Kornak, ż. Nowak, 2) Goto (16), 3) Fridland (34). Tot. 7.

Gon. IV. Dyst. 1.800 m.: 1) Babinicz, ż. Lipowicz, 2) Kinga B. W. (11,5), 3) Giermek II (26), 4) Japonja II (55,5) 5) Qui pourras? (64), 6) Lech (41). Tot. 21, fr. 9—6.

Gon. V. Dyst. 2,100 m.: 1) Esdras, ż. Lipowicz, 2) Nałęcz (24), 3) Akwaforta (32), 4) Kanzas (27), 5) Kydonja (35). Tot. 15, fr. 8.50—10.

Gon. VI. Dyst. 1.800 m.: 1) Kurkuma, j. Pulc, 2) Dolores III (14), 2) Fortissima (43), 4) Hesperia (33), 5) Fides (15). Tot. 25, fr. 8,5 5,5, 7.

Gon. VII. Dyst. 1.600 m.: 1) Fenicjanka, 2) Majowa (13), 3) Flit (35), 4) Huron (15). Tot. 16, fr. 7,7.

Gon. VIII. Dyst. 1.600 m.: 1) Noru, ż. Jednaszewski, 2) Banita (25), 3) Rewers. Tot. 10, fr. 6—7.50.

Pobór

W czwartek, 28 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych spośród ul. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 7, 8, 8-a i 9 dzielnicach 26-go kom. — w komisji poborowej nr. 1; 2) zam. w 14 i 15 dzielnicach 10-go kom. — w komisji poborowej nr. 2; 3) zam. w 7, 8, 9 i 10 dzielnicach 12 kom. — w komisji poborowej nr. 3; wreszcie 4) zam. w 6 i 7 dzielnicach 19—22-go kom. — w komisji poborowej nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej 73.

Powietrze, słońce, kąpiel

Spragniona powietrza, słońca i wody, pracująca ludność stolicy, która w większości spowodu ciężkich warunków materjalnych nie jest w stanie obecnie wykorzystać urlopu na wsi lub w miejscowościach klimatycznych, w dnie słoneczne dąży do Wisły. W niedzielę, a nawet w dzień powszedni w godzinach popołudniowych, jest rojno na plażach. Każdy się chce wygrzać na słońcu, pooddychać świeżem powietrzem, użyć kąpieli, popływać, czasem powiosłować, albo nawet, rozpiąwszy żagiel, wypłynąć hen, daleko, za miasto. Nawet ludność bezrobotna, wobec minimalnych kosztów rynsztunku kąpielowego, wykorzystać może dla siebie skarby Wisły.

Pływanie jest sportem dostępnym dla wszystkich i wpływa nader korzystnie na zdrowie zarówno dzieci, jak i dorosłych. Ruchy, wykonywane przy pływaniu, przyczyniają się do rozwoju klatki piersiowej, wentylują płuca. Woda i pobyt na wolnem powietrzu hartuje organizm, zabezpieczając przed nadmierną wrażliwością na chłód i zmiany temperatury otoczenia. Przed rozpoczęciem nauki pływania należy jednak poddać się badaniom lekarskim, gdyż osoby chore na serce, na nerki, uszy oraz zaangażowane w chorobach płucnych nie powinny tego sportu uprawiać. Zdrowym ludziom należy pływanie jaknajgoręcej polecić — ponieważ jest ono najzdrowszym sportem.

Kardynalnym warunkiem korzystania ze sportów wodnych jest umiejętność pływania. Tylko dobry pływak może uprawiać wiosłowanie i żeglarstwo. Należy zawsze się liczyć z możliwością „awarji" — wpadnięcia do wody. Obecnie obowiązują słuszne przepisy posiadania dowodu ze zdanego egzaminu z dostatecznych kwalifikacyj do uprawiania sportów wodnych. Jednakże trzeba pamiętać, że nawet dobry pływak może być narażony na niebezpieczeństwo utonięcia. Wskutek różnicy temperatury powietrza i wody podczas pływania, zwłaszcza w początku sezonu, dopóki organizm nie przyzwyczaił się jeszcze i nie nabył zdolności przystosowywania się do skoków temperatury, może wystąpić łatwo skurcz naczyń krwionośnych i mięśni, uniemożliwiający wykonywanie skoordynowanych ruchów w wodzie. Skurcz mięśni przeważnie udowych wystąpić może również przy zbyt długiem pływaniu, naskutek zmęczenia. W takich razach konieczną jest umiejętność utrzymania się na wodzie do czasu, aż skurcz minie.

Plażowanie, czyli kąpiel powietrzno - słoneczna, również wymaga przy jej stosowaniu pewnej ogłędności. O ile przebywanie nago na powietrzu nie wymaga większych zastrzeżeń — unikać jedynie należy zbytniego ochłodzenia ciała, które bywa sygnalizowane uczuciem zimna i dreszczami, o tyle kąpiel słoneczna powinna być stosowana oględniej. Przedewszystkiem, osoby chore na płuca, ze zmianami, warunkującemi krwioplucie, powinny absolutnie wyrzec się kąpieli słonecznej. Przekrwienie płuc, wywołane przegrzaniem może bardzo zaszkodzić, a nawet spowodować ystąpienie krwotoku. Tacy ch y mogą korzystać jedynie z kąpieli powietrznej w cieniu, np w lesie. Skóra na słońcu się opala. Jest to odczyn obronny organizmu przed zbyt silnem przenikaniem do ciała promieni słonecznych. Jednakże powyższa zdolność skóry jest ograniczona w czasie, — opalenizna zjawia się stopniowo. Dlatego stopniowo tylko można zwiększać czas plażowania na słońcu. Zacząć należy od 15 — 20 minut, potem, w miarę tego, jak skóra przestaje reagować silnem zaczerwienieniem, czas ten można przedłużyć nawet do kilku godzin. Dobrze jest smarować skórę tłuszczem obojętnym. Chroni to przed wystąpieniem objawów oparzenia. Należy również chronić głowę przed zbyt silnie działającymi promieniami słońca, używając lekkiej, białej albo czerwonej czapeczki (Niebezpieczeństwo porażenia słonecznego!). Na dobrze urządzonych plażach powinny się znajdować miejsca zadrzewione, albo powinny być postawione parasole lub namioty. Po wystąpieniu potu na ciele, należy schronić się w cieniu, albo wejść na krótko do wody.

Zaznaczyć warto, że oparzenia skóry przy pierwszorazowem plażowaniu nie odrazu daje znać o sobie, występuje ono dopiero na wieczór lub w nocy. Sprawia szalony ból, uniemożliwia wprost noszenie bielizny, a nawet nie pozwala leżeć. Przy silniejszem oparzeniu występują bąble, wypełnione płynem surowiczym. Dlatego ogłądność przy pierwszych kąpielach jest nieodzowna.

Dr. A. R.

Kurzy słownik
opracowuje dr. Schmidt

Trzeba przyznać, że uczeni należą do zupełnie wyjątkowo uprzywilejowanej przez życie i beztrosko szczęśliwej kasty ludzi. W obecnej epoce potężnych zmagań i najróżnorodniejszych przewrotów, potrafią oni skoncentrować się najspokojniej w świecie na fantastycznych i oderwanych od życia studjach, w które wkładają olbrzymi wysiłek mózgowy.

Naprzykład d'Annunzio spędza wszelkie swobodne chwile na badaniu języka, którym porozumiewają się psy. Obecnie zaś monachijski profesor dr. Bastien Schmidt robi mu konkurencję i poświęca się jeszcze fantastyczniejszemu zagadnieniu — słownictwu kurzemu!

Twierdzi on, że rozróżnia już dwanaście odmiennych wyrazów, króremi posługują się kury. Jeśli uprzytomnimy sobie, że przeciętny żywy język ludzki składa się conajmniej z 40.000 wyrazów, to repertuar słowny drobiu przedstawia się raczej ubogo. Widocznie wystarcza on jednak kurom w zupełności, nie należą bowiem do istot milczących i mrukliwych. Zresztą nie jest wykluczone, że dr. Schmidt nie wyczerpał jeszcze wszystkich kurzych dźwięków i uzupełni sczasem swój kurzy leksykon. Ciekawe, jaką to przyniesie korzyść ludzkości?

Zmarli

Ś. p. Ksawery Pniewski, przemysłowiec, l. 80, w Zgierzu; ś. p. Wiktorja z Kolb - Siedleckich Stankiewiczowa, wdowa, l. 67, w Sulejówku; ś. p. Michalina z Szostakiewiczów Ficka, wdowa, w Warszawie; ś. p. Zygmunt Bałdyga, em. Kom. P. P., l. 46, w Warszawie; ś. p. Henryk Szyndler, młynarz, l. 49, w Warszawie.

Wystawa światowa
Czy miotła do oczyszczenia wybrzeża?
Na marginesie projektu inż. Nagórskiego

W związku z zapadłą decyzją, co do terenu przyszłej wystawy światowej, oraz definitywnego przyjęcia i zatwierdzenia projektu architekta Juljusza Nagórskiego, tak przez komisję rzeczoznawców, jak i przez tymczasowy komitet wystawy światowej, „Kurjer Poranny" z dnia 25 b. m. ogłasza wywiad z autorem projektu.

Wyłuszczywszy genezę i szczegóły projektu, sam autor stwierdza, że „projekt ten wymaga wielkiego optymizmu przy jego realizacji". Jest to chyba dość wymowna charakterystyka samego projektu, a z chwilą, gdy wygłasza ją projektodawca, starczy za wiele argumentów i komentarzy.

Nie ulega kwestji, że szalę, na korzyść tego projektu, przeważył wzgląd na uregulowanie wybrzeża Wisły i uporządkowanie go po obu stronach rzeki i — że wśród nieodzownych inwestycyj śródmiejskich, Powiśle stanowi jedno z najbardziej palących zagadnień. Nie można wogóle myśleć o organizowaniu międzynarodowej wystawy w Warszawie bez uporządkowania wybrzeża, znajdującego się bądź co bądź w sercu miasta.

Przecież byłoby wstyd pokazywać zagranicznym gościom podobnie niechlujny zabytek barbarzyństwa zaborczych czasów. Jeżeli Warszawa ma jakiekolwiek aspiracje do tytułu europejskiej stolicy, to wcześniej czy później musi się zwrócić frontem do Wisły, jak inne nadrzeczne miasta Europy. Lecz wyciąganie stąd wniosku, że wystawa ma odegrać rolę miotły do wymiatania śmieci i że dlatego, iż tam jest brzydko, nieporządnie i niekulturalnie, to należy tam wtłoczyć samą wystawę, doprawdy, takie rozumowanie nie wytrzymuje krytyki! Tembardziej, że w danym wypadku wystawa wykonałaby pracę miotełki, oczyszczając li tylko pas nadbrzeżny, a jako tło musiałyby pozostać takie „urocze" zakątki, jak Solec, Dobra i pełne swoistego wdzięku ich przecznice.

W ciągu 10-ciu lat nie da się przebudować całej dzielnicy. Ilebyśmy miljonów nie włożyli w samo miasto, nie zaimponujemy niem cudzoziemcom. Winniśmy przynajmniej dbać o to, żeby droga do wystawy możliwie szła arterjami reprezentacyjnemi. Trudno nazwać takiemi ulice wiodące do Powiśla: Książęcą, Ludną, Tamkę, Bednarską i Nowy Zjazd.

Zakupione już są tereny na polach Saskiej Kępy. Włożyło się sporo grosza w odwodnienie, prowadzone tam zupełnie celowo, z myślą o przyszłej wystawie, o czem świadczy chociażby kanał o potrójnej niemal szerokości w porównaniu z pozostałymi, w uwzględnieniu estetyki terenu wystawowego. Okazuje się, że plan architekta Nagórskiego jest właściwie rozszerzeniem dawnego planu, z przeniesieniem centrum wystawy w w kotlinę nadbrzeżną, pomiędzy paskudny nasyp i ukośno stojący most linji średnicowej, aż poza most Kierbedzia. Autor twierdzi, że tereny Saskiej Kępy będą wyzyskane „dla celów sportowych i ewentualnego działu rolnego wystawy".

Terenem centralnym jest, według projektu przestrzeń, zawarta pomiędzy Aleją Poniatowskiego, Aleją Zieleniecką, ul. Zamoyskiego, wzdłuż portu praskiego i wałem wiślanym od wylotu tego portu do mostu Poniatowskiego. Teren ten obejmujący 62 ha przecięty jest linją średnicową, która posiadać będzie pierwszorzędne znaczenie komunikacyjne dla wystawy. Jak wykazują obliczenia ekspertów kolej mogłaby przewieść w jedną stronę 80 tysięcy pasażerów dziennie. Min. Komunikacji przychyliło się już do projektu wybudowania na tym terenie dworca osobowego.

Ślicznie, jeśli chodzi o stronę praktyczną, ale gdzie strona estetyczna. Niema chyba człowieka, któryby uważał, że wał linji średnicowej stanowi motyw dekoracyjny i że będzie on na miejscu w samem sercu wystawy. Trudno, nie stać nas było na budowę wiaduktu, którego arkady możnaby jeszcze dostroić do całości wystawy. Ale ten ciężki, masywny wał i przebiegające po nim co chwila pociągi nie upiększą ani nie umilą terenu wystawowego, tylko go zadvr geniczny wyłącznie na płótnie ekranu. W rzeczywistości życiowej jest poprostu nieodzowną koniecznością.

Nie należy zapominać pozatem, że niema przejścia na brzegu od mostu Poniatowskiego na Wybrz. Kościuszkowskie. Wyżej wymieniony wał zakorkował je. Jakież byłoby wyjście z tej sytuacji. Potężna trampolina, któraby przerzucała zwiedzających wystawę przez wał kolejowy lub trzeba znowu zamykać linję średnicową i budować arkady umożliwiające cyrkulowanie po całem wybrzeżu Wisły. Zapewne, że byłoby to nawet wskazane, lecz ileż komplikacji i jakich sum wymagałoby to przedsięwzięcie.

Warszawa pogodziła się już w zasadzie ze szpetotą wału i z krzywizną mostu, w myśl zasady, że „gdy się niema co się lubi, to się lubi co się ma". Ale właśnie tam lokować wystawę i pokazywać cudzoziemcom coś, co jest bezpretensjonalnie szkaradne i nie do usunięcia, to wydaje się conajmniej dziwne. A już przebudowywanie parku Paderewskiego, wznoszenie na jego terenie nad jeziorem kamionkowskiem pawilonów atrakcyjnych, restauracji i t. p., to bezapelacyjne przekreślenie tego istotnie kulturalnego dorobku Warszawy, jakim jest obecnie park Paderewskiego.

Okazuje się, że projekt ten nie ogranicza się nawet mostem Kierbedzia. Przewiduje u stóp Zamku „Stare Miasteczko", a po stronie praskiej, na terenie dzisiejszych „100 pociech" — „Wesołe Miasteczko". Czy nie jest to aby profanacją Zamku Królewskiego, jako historycznego zabytku i siedziby P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Z tego tytułu chyba gmach ten winienby być poza nawiasem gwaru terenów wystawowych. Najpiękniejsze nawet budowle wystawowe na tle surowej powagi Zamku będą dlań urągowiskiem, uchybiającem jego powadze i pomnikowej wartości.

Całe obecne załatwienie tej sprawy nie idzie po linji ogólnie przyjętej. Wystawa światowa kosztować będzie setki miljonów pieniędzy obywateli całego kraju, oraz duże kapitały zagranicznych eksponentów. Nie może więc być traktowana jak jarmark, który dziś jest, a jutro po nim nie zostaje śladu. Winna pozostawić nie kilka, a kilkadziesiąt monumentalnych gmachów, które dałyby się sczasem praktycznie zużytkować i przyczyniłyby się do podniesienia urody miasta. Nietylko magistrat m. Warszawy winien mieć w tej kwestji coś do powiedzenia. Zasadniczo powinien rząd zadecydować, czy wystawa wogóle się odbędzie, następnie winna wyjść ustawa, która wyłoni organ w postaci stałej dyrekcji wystawy, a nie tymczasowej, a zadaniem tego organu winno być rozpisanie konkursu, w którym wziełaby udział jaknajwiększa ilość architektów i dopiero spośród wielu prac, możnaby wybrać istotnie najkorzystniejszy projekt.

Powzięcie decyzji na podstawie jednego czy paru projektów, chociażby tak uzdolnionego architekty, jak p. Nagórski, jest załatwianiem sprawy na kolanie i wygląda wręcz niepoważnie.

Wiadomości Statystyczne

Zeszyt 18 Wiadomości Statystycznych z dnia 25 czerwca zawiera w tablicach i wykresach ostatnie dane, dotyczące: Stanu gospodarczego Polski oraz państw zagranicznych w zakresie produkcji, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych, kredytu, demografji i zdrowotności oraz dział: różne.

Jan Waśniewski — 8

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Urósł we własnych oczach, nie zdając sobie i teraz sprawy, że właściwie od śmierci Roncewicza wciąż gra z przejęciem rolę idealnego zawiadowcy i samodzielnego pana kopalni, zatracając się w niej całkowicie.

„Heraklesowi" ta gra wychodziła na dobre, w gruncie rzeczy bowiem życie nie pyta o pobudki czynów, a mierzy je rezultatami, jakie wydają.

III.

ŻONA I KOCHANKA.

Pani Targowska nie mogła wziąć udziału w pogrzebie Roncewicza. Chorowita, nawiedzana często nieznośnemi bólami głowy, dziś właśnie cierpiała bardziej, niż zwykle. Siedziała w stołowym pokoju razem ze swym przygnębieniem i słuchała, jak na dworze wyje listopadowy wicher. Za niskiemi oknami szarzał ciemny, bezsłoneczny dzień... Szkielety drzew trzęsły się pod naporem wiatru, a oślizgłe pagóry pól zlewały się w szary jednolity ton z pochmurnem niebem. Było zimno, przejmująco i głucho... Pani Targowska ruchem zmęczonym i powolnym przyciskała zimne ręce do skroni. Męczyło ją już życie... Anemiczna od urodzenia, nigdy nie zaznała prawdziwej, aż na wskroś przejmującej radości. Każdą chwilę wesela jeszcze w dzieciństwie i młodości warzyła krótka, ale jakże wymowna przestroga matki lub opiekunów:

— Jadziu, uważaj na siebie.

Gdy w tańcu zanadto tłukło się serce, lub kłuło w płucach, musiała opuszczać bal w połowie dopiero zaczęty... Gdy podczas spaceru zbyt silnie spotniała, musiała zostawiać towarzystwo i odpoczywać, otulając się w nieodłączną chustkę...

To ustawiczne zważanie na siebie sprawiło, że świat jej zamykał się w bardzo ciasnym kręgu, a zainteresowania sprowadzały się wyłącznie do własnej osoby, a nawet do stanu zdrowia.

Pierwsze lata małżeństwa mogły jej przynieść szczęście, ale pani Targowska niezdolna była do jego przyjęcia. Już tak nasiąkła troskami, że nigdy nie mogła się od nich uwolnić całkowicie.

Z latami zmartwienia i zmartwionka coraz bardziej się mnożyły wskutek komplikacyj życiowych, ale zarazem wskutek czynnej i wydatnej pomocy samej pani Jadwigi. W córce, dziś trzynastoletniej dziewczynce, bardzo rychło odnalazła swoje własne cechy: chorowitość i osamotnienie, płynące z poczucia wątpliwości, stroniące od dzieci zdrowych i żywych. Gdy patrzyła na swoją Anielkę, chudą blondynkę o twarzy bladej i rzadkich jasnych włosach, dostrzegała w niej samą siebie sprzed lat. Różnica zachodziła tylko ta, że Anielka była jeszcze bardziej anemiczna i nerwowa. Ośmioletni Wacek wdał się raczej w ojca, tylko pozbawiony był jego flegmy. Pani Jadwiga kochała bardziej chłopca, mając ukrytą, niemal podświadomą pretensję do córki, że ta wdała się całkowicie w nią samą, że podobnie jak ona nigdy się nie wyżyje.

Targowski zaczął zdradzać swą żonę dość wcześnie... Pani Jadwiga bardzo boleśnie przeżyła pierwsze rozczarowanie. Potem jakoś się uspokoiła, ale pozostała w niej nieufność, którą okazywała przez kilka lat, czy był po temu powód, czy nie. Tak traktowany Targowski rozgrzeszał we własnem sumieniu nowe swe zdrady. Powoli pani Jadwiga nabierała do męża głuchej niechęci. Raziło ją zaś specjalnie to, co on w sobie najbardziej cenił, to jest jego takt i spokój.

Targowski był zawsze opanowany, przemawiał głosem cichym, dobierał zdań okrągłych, pieszcząc się swoją elokwencją... Ponieważ mówił dla efektu, często więc mijał się z prawdą, a zwłaszcza ze szczerością. Czytało się to w jego ciemnych oczach, które niemal z reguły nie patrzyły na rozmówcę, a biegały z przedmiotu na przedmiot, muskając jeno przelotem twarz osoby, z którą prowadził konwersację.

Pani Jadwiga początkowo starała się demaskować męża, ale wywoływała tem tak zacięte spory, kwasy i nieporozumienia, że wreszcie dała spokój. Poprostu nie miała sił na walkę. Udawała, że mu wierzy, a w duchu rosła w niej wroga nieufność, streszczająca się w nigdy niewypowiedzianem zdaniu: „Ah, jak on łże!"

Targowski przekonany, że swą wymową usypia w niej czujność i rozwiewa nieporozumienia — tem więcej utwierdzał się w dobrem mniemaniu o swym takcie i swem krasomówstwie.

Między małżonkami rósł mur urazy i pewnego rodzaju wzajemnej pogardy. Targowski w dumnem samoomamieniu uważał żonę za naiwną, i jego pogarda kryła w sobie odcień pobłażliwości, podczas, gdy ona gardziła nim ze sporą dozą upartej wrogości.

Od kilku miesięcy Targowski zrobił się czulszy niż zazwyczaj, a równocześnie zaczął znikać z domu na całe popołudnia i wieczory. Pani Jadwiga zamknęła się w zimnej niechęci, jak w skorupie, i myślała: „Znów mnie zdradza". Nie wiedziała tylko z kim i odkąd? Gdyby miała więcej intuicji, lub zniżyła do mieszania się w miejscowe plotki, dowiedziałaby sie, że przedmiotem uwielbień jej męża jest Irena Przecławska.

Zaczęło się to w lipcu, miesiącu letnich wywczasów i plażowań.

Mała stacyjka Bukowno leży wśród zagajników modrzewiowych i sosnowych lasów. Za torem z budynkami

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA